Nr. 124. Lwów — Piątek dnia 31 Maja. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech ... w innych Państwach ...
Numer pojedynczy ... Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE ...

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników ... we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Petroneli P. — Jutro: św. Nikodema M. | Feodota — Subota zadusz. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 12, Zachód „ „ 7 m. 44 | Długość dnia godzin 15 minut 32, Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie	2 K. 20 h.
Kwartalnie	6 „ 60 „
Półrocznie	13 „ 20 „
Rocznie	26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Paszkwile hakaty.

Zniesiono w szkołach wielkopolskich wykłady języka polskiego i wykłady religii po polsku; wprawdzie w klasach wyższych gimnazyalnych zaprowadzono naukę naszego języka, ale dla niemieckich uczni i po niemiecku też jest ona wykładana; naszej zaś młodzieży szkolnej, nawet tej, która dopiero zaczyna się uczyć w szkółkach ludowych, odebrano wszelką sposobność uczenia się ojczystego języka i religii, — tej ostatniej dlatego, że niemieckiego wykładu dziatwa nie rozumie. Dodać trzeba, że zgodnie z dążnością rządu pruskiego do zlutrzenia Wielkopolski, władze szkolne dokładają wszelkich usiłowań, aby nauka religii była wykładana nie przez kapłanów, lecz przez świeckich nauczycieli, ci zaś albo są protestantami, albo też — zachowują się jak renegaci i zazwyczaj gorzej postępują z naszą dziatwą od swych protestanckich kolegów. Zresztą jedni i drudzy dostają sute nagrody z gadzinowego funduszu za gorliwe germanizowanie dziatwy, więc też nawet kijami starają się wbić w jej głowy mądrości szwabachy i niemieckiego katechizmu, co naturalnie ogromnie rozżala rodziców i całe społeczeństwo. Nie milkną gorzkie skargi w Wielkopolsce na okrucieństwa belfrów, rozdrażnienie rośnie, lecz władza na to nie zważa. Wielu mniema, że ona właśnie wyzywa, aby doprowadzić do jakiegoś wybuchu, z którego mogłaby skorzystać dla zaprowadzenia nowych środków gnębienia.

Zdarzyło się tedy kilka dni temu we Wrześni, że gdy dzieciaków skatowano w szkole za to, że nie umiały odmawiać „Ojcze nasz" po niemiecku, matki otoczyły szkołę, powybijały w niej okna i nawymyślały nauczycielom. Władza policyjna zrobiła z tego wielką historyę, domyśliła się buntu i zarządziła surowe śledztwo. Lecz jeszcze większą historyę zrobiła z tego wypadku prasa hakaty: jakby na dany znak, zatrąbiły niemieckie dzienniki na alarm. Ich zdaniem, Polacy już się gotują — orężne wystąpienie lada dzień wybuchnie, niechybnie będzie rzeź Niemców, więc żeby zapobiedz tej katastrofie, trzeba zaraz ogłosić stan oblężenia i nareszcie wziąć się do Polaków na seryo!

Wyobrażamy, co to znaczy w języku hakaty, gdy ona się domaga, aby Polakom nie wolno było kupować ziemi, drukować książek, wydawać gazet, mówić po polsku w miejscach publicznych, odbywać zgromadzeń, słowem, korzystać z jakichkolwiek praw nietylko konstytucyjnych, ale wprost ludzkich. Teraz jednak do tych żądań dorzuciła nowe, a ważne: usunąć parafialne duchowieństwo polskie, a natomiast sprowadzić niemieckie.

Paszkwil uzasadnia konieczność takiej „reformy". Oto — głosi hakata, że nasze duchowieństwo zapomniało o swym charakterze kapłańskim i nadużywa swego stanowiska do agitacyi politycznej. Czyni to nawet przy konfesyonale.

Rzecz naturalna, że takie oszczerstwo niesłychanie oburzyło Wielkopolan, a kapłanów oprócz tego wyprowadziło z ostatniej cierpliwości. Posypały się z tych stron protesty, w których podniesiono, że właśnie duchowieństwo stale używa swych wpływów na lud, aby on, choć doprowadzony do rozpaczy, przecież zachował konieczny spokój i rozwagę. Ono jedynie z wielkim wysiłkiem utrzymuje go w granicach publicznego porządku. Jeżeli jednak — głoszą te protesty — za taką pracą duchowieństwo spotyka się tylko z bezczelnemi oszczerstwami, nawet w półurzędowych dziennikach, a władze ani myślą wystąpić przeciw takim nikczemnościom, to może duchowieństwo najlepiej zrobi, jeżeli odtąd zajmie stanowisko zupełnie bierne: wówczas bardzo prędko rząd się przekona, że nie ono było hamulcem wzburzonych uczuć ludu.

Taką myśl podsunęło widocznie bardzo wielkie i bardzo słuszne rozgoryczenie, ale ta myśl wykonana być nie powinna. Bo kogoż ukarzą kapłani swą biernością: czy tych, którzy ich obrazili swem oszczerstwem, czy też ludność? — hakatę, która pragnie wybuchu narodowego, czy polski lud, który trzeba strzedz od tego wybuchu?

Niech słuszne rozżalenie, niech krwawe krzywdy hartują nasze charaktery; w ciężkiej szkole doświadczeń dojrzewajmy politycznie, zdobywajmy żelazną wolę, takt i nietylko rozumienie, ale po prostu jasnowidzenie spraw publicznych. Cierpliwości! Już słabnie władza w tem państwie krzyżackiej hypokryzyi; pojawiają się pronunciamenta klik bismarkowskich, agrarnych, hakatystycznych; bezkarnie rozwijana heca pangermanów w Wielkopolsce świadczy o zgniliźnie, która niszczy państwo od spodu. Natomiast w całem polskiem społeczeństwie nawet pangermanie widzą wzrost cnót obywatelskich i zdrowego rozsądku, który odpycha podszepty i pokusy hazardowego rozprawienia się z awanturnikami hakaty. Więc — cierpliwości!

Minister wojny w delegacyi.

Piszą nam z Wiednia 29 maja:

Zapowiedziany skoncentrowany atak na wspólnego ministra wojny, zabarwiony pogłoskami o bliskiej dymisyi jenerała Krieghammera, wprawdzie nastąpił wczoraj w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, ale nie przybrał zbyt gwałtownych rozmiarów. Były wódz 1-go korpusu rakuzkiego urząd ministra wojny piastuje od września 1893 r., jako następca zmarłego w lipcu owego roku jenerała Bauera de Przerąb. Wspólni ministrowie wojny od r. 1867-go albo umierają na swej posadzie, albo też opuszczają to stanowisko z powodu zbyt podeszłego wieku. Żaden z nich nie upadł wskutek parlamentarnego przesilenia. Jenerał Krieghammer kolejno był wystawiony na namiętne zaczepki to w Węgrzech (sprawa pomnika Hentziego), to w Austryi. Mniej więcej w każdym roku pojawiały się pogłoski o jego bliskiem ustąpieniu. Pojawiają się one zwykle bezpośrednio przed sesyą delegacyi wspólnych, poczem znikają bez śladu.

W roku bieżącym stanowisko jen. Krieghammera o tyle jest łatwiejszem, ponieważ, wyjątkowo, nie domaga się żadnych nadzwyczajnych kredytów, chociaż otwarcie wyznaje, że ich zażąda sporo, skoro tylko w kołach fachowych zapadnie decyzya co do wyboru nowego typu dział. Rozstrzygną o tem próby na jesiennych manewrach. Tymczasem odezwały się różne, specyalne gravamina. A więc przedewszystkiem zarzut nadużyć oficerów wobec szeregowców, a zwłaszcza rekrutów. W innych państwach jest to ulubiony temat socyalnej demokracyi. Negując zasadniczo patryotyzm, w wojsku nie widzi ona nic innego, jak przeszkodę dla zamierzonego przewrotu społecznego, a zatem systematycznie podkopuje karność wojskową, wystawiając każde uchybienie oficerów w najciemniejszych barwach. W Austryi sprawa szeregowca Zilaka od kilku miesięcy dostarcza tła do agitacyi w tym kierunku. W delegacyi nie ma ani internacyonalnych, ani „narodowych" socyalistów. Sprawa Zilaka została już wyjaśniona wszechstronnie w Izbie poselskiej, co jednak nie przeszkodziło, że zajęła wczoraj dużo miejsca w wywodach dr. Herolda i niemieckiego ludowca dr. Pommera, a doczeka się jeszcze epilogu na plenarnem posiedzeniu. Dyskusya ta ciągle obraca się w tem samem kółku. Niewątpliwie porucznik Rudig popełnił błąd, że dotknął się mimowolnie Zilaka szpadą, za co też został ukarany aresztem. Ale równie niewątpliwą jest rzeczą, że Zilak nie umarł z lekkiej, odniesionej wskutek owego fatalnego przypadku rany, lecz popełnił samobójstwo, do czego zmusiły go niejako moralnie agitacye jego socyalistycznych przyjaciół. Innych dowodów „okrucieństw" oficerów nie przytoczono wczoraj.

Nowy rodzaj zarzutów wywołało zachowanie się ministra wojny w sprawie stowarzyszenia pensyonowanych oficerów. Sprawa ta odbiła się w licznych interpelacyach niemiecko-radykalnych posłów w Radzie państwa i namiętnych deklamacyach dziennikarskich. Wczoraj poruszali ją w komisyi delegacyjnej niemieccy posłowie, mianowicie Wolf. Ten ostatni przed kilku laty wniósł w Izbie poselskiej skandaliczną interpelacyę, dotyczącą rzekomo obiegających weksli ministra wojny. Wczoraj nie dotknął się tej osobistej kwestyi, ale bardzo gorliwie wystąpił w obronie pensyonowanych oficerów. Na te i podobne zarzuty jenerał Krieghammer odpowiedział, że nie może pozwolić, aby za pośrednictwem stowarzyszenia pensyonistów polityka wsiąkała do armii. Wskazał nawet na przykład innych państw (Hiszpania!), gdzie pensyonowani jenerałowie wywołują rokosze — tradycyjne pronunciamento, i zakończył bardzo drastycznem oświadczeniem, że jedynie dlatego nie będzie roztrząsał tej kwestyi *à fond*, ponieważ nie chciałby wystąpić jako oskarżyciel swych dawnych, pensyonowanych towarzyszy broni! Gdyby to było więcej, niż efektownym krasomówczym zwrotem, trzebaby się domyślać, że owe stowarzyszenie pensyonistów, w którego obronie występują tak gorliwie Wolf, *Arbeiter Zeitung* itd., istotnie stało się ogniskiem niebezpiecznej agitacyi!

Także kwestya językowa, która w Izbie poselskiej wychodzi z mody, doczekała się wczoraj dyskusyi w komisyi delegacyjnej. Odnośne wyrzuty Herolda, Wolfa i t. d., nawzajem się znoszą. Nie podobna bowiem, aby władze wojskowe równocześnie prześladowały język czeski, jak twierdzi pierwszy, i język niemiecki, jak dowodzi drugi.

Oczekiwano gwałtownej dyskusyi o kwestyi pojedynków. Poruszyli ją tylko pobieżnie poseł chrześcijańsko-socyalny Axmann, podnosząc sprawę kapitana hr. Ledochowskiego i porucznika margrabiego Taccollego, poseł Kozłowski i niemiecki poseł katolicki Tollinger. Jenerał Krieghammer nic nie odpowiedział, przewidując zapewne, że gruntowniej roztrząsaną będzie ta sprawa na walnem posiedzeniu delegacyi. Natomiast niemiecko-ludowy poseł Pommer nazwał pojedynek „złem koniecznem" i „narodowem dziedzictwem Niemców". Jak gdyby w Anglii i Francyi pojedynek nie był grasował w pewnych czasach intensywniej, niż pomiędzy Niemcami! Jak dalece ten stary przesąd dotąd grasuje pomiędzy Madziarami, dowodzi tego fakt, że najczęściej do pojedynku staje jeden z przywódzców katolickiego stronnictwa ludowego, Stefan Rakovszky, a z pomiędzy owych katolickich studentów, którzy dobitnie zaznaczyli swe religijne przekonanie, umieszczając krzyże w salach uniwersytetu, nazajutrz kilkunastu odbyło pojedynki z liberalnymi studentami. Pojedynek więc nie jest żadną samorodną instytucyą tego lub owego narodu, lecz ten „detestabilis usus, fabricante diabolo introductus" — jak się wyraził sobór trydencki, stanowi przesąd, który pomimo wszelkich ustaw, utrzymuje się, dopóki temu sprzyjają pewne fałszywe wyobrażenia społeczne, a znika, gdy te wyobrażenia ulegną zmianie, jak np. w Anglii. Dlatego nie można wyłącznie władz wojskowych uczynić odpowiedzialnemi za pojedynki, a główną pracę trzeba zwrócić na systematyczne wykorzenienie owych przesądów towarzyskich, nibyto rycerskich.

List do Redakcyi.

(W sprawie pomyłek podatkowych).

P. Władysław Wiktor w nrze 122 *Przeglądu* z d. 29 maja 1901 wystawia ck. władzom skarbowym świadectwo, „jak chętnie naprawić pragną pomyłkę, skoro ją zrobią". Na dowód przytacza fakt, iż w r. 1898 c. k. Dyrekcya skarbowa lwowska zwróciła mu kwotę 163 zł. którą w r. 1888, czyli przed dziesięciu laty, urząd podatkowy niesłusznie mu był wymierzył.

Fakt ten, jak go opisuje p. Wiktor, stwierdza potrzebę wprowadzenia pewnych reform w systemie postępowania władz skarbowych, gdy się przypadkiem pomylą na szkodę kontrybuenta.

Bo proszę tylko uważać, że:

C. k. Dyrekcyi skarbowej potrzeba było z górą dziesięciu lat na to, aby odkryć w księgach jednego z podwładnych sobie urzędów niedokładność na znaczną stosunkowo kwotę 163 zł. Mają słuszność ludzie, którzy u nas podnoszą, że buchalterya podatkowa jest zawiła, że nie kontrolują się w niej wzajemnie poszczególne obliczenia i że się nie ma prawie żadnej ewidencyi.

Zwiększono kontrybuentowi jego powinność na rzecz państwa o dość znaczną kwotę 163 zł. bez zwrócenia jego uwagi na to. Wolno przypuszczać, że gdyby kwity były dokładniejsze i jaśniejsze, toby p. W. Wiktor spostrzegł się, że zapłacił o 163 zł. więcej, niż się należało.

Dalej p. Wiktorowi skarb zwrócił niesłusznie ściągniętą należytość i zwrócił mu ją prawdopodobnie z procentami. Wprawdzie p. Wiktor nie wspomina o nich w swoim liście, ale wiadomo, że od kwot nadpłaconych do skarbu tytułem należytości, rząd rachuje na rzecz stratnego kontrybuenta odsetki zwłoki i wypłaca je. Gdyby atoli urząd podatkowy był pomyłkę zrobił w obliczeniu podatków, toby nie był zobowiązany do zwrotu żadnych procentów. Złożone odsetki od 163 zł. przez 10 lat czynią około 70 zł., które skarbby zarobił wówczas, a p. Wiktor stracił na pomyłce urzędników skarbowych, a wiadomo jak często się one zdarzają i jest w tem bezwarunkowo rażąca niesprawiedliwość, że kontrybuenci muszą płacić odsetki zwłoki od zaległości, a rząd jest wolny od płacenia procentów od przymusowych pożyczek, które czasami wbrew woli dają mu ci kontrybuenci. Trzebaby przecież zbadać, czyby się nie udało usunąć tej niesprawiedliwości.

P. Wiktor posłał swój „list w sprawie nadpłaconych podatków" po przeczytaniu korespondencyi, umieszczonej w nrze 119 *Przeglądu* p. t. „Historya jakich wiele". List p. Wiktora nie mógł być zresztą rektyfikacyą zarzutu autora „Historyi jakich wiele", bo ks. Bazyli Wołoszyński z Gorzyc nie zaprzeczył, jakoby władze skarbowe nie zwracały czasem niesłusznie ściągniętych taks lub podatków.

Przeciwnie ks. B. W. przytoczył podobny wypadek, jak i p. Wiktor, ta jednak różnica zachodzi między nimi, iż ten ostatni twierdzi, że zwrócono mu naprawdę 163 zł., a ks. B. W. nie zwrócono faktycznie 1 zł. 56 ct., które mu się słusznie należały, w dodatku zaś przysporzono mu kosztów na 2 korony tytułem kary stemplowej.

To też ks. B. W. miał zupełne prawo ganić dzisiejszy system podatkowy, o ile dotyczy żądania władz, aby koniecznie — gdy strona odbiera od nich zwrot jakiejś niesłusznie pobranej kwoty — strona ta nawzajem zwracała urzędom otrzymany na nadpłatę kwit. Bo o to chodziło, a nie o co innego księdzu B. Wołoszyńskiemu.

P. Wiktor pisze, że wydobycie kwitu z registratora zabrało mu tylko małą chwilkę czasu — ale niestety nie każdy kontrybuent może posiadać „registratury". Dziesięć lat, to spory kawał czasu i przez 10 lat ma się nieraz sposobność zatracić cenne kwity podatkowe. Spali się biedny włościanin — trudno żądać od niego, aby ratował kwity podatkowe, zanim uniesie dziecko z gorejącej chaty lub wyprowadzi krowinę ze stajni!

A choćby kontrybuent nawet nie z przyczyny klęski elementarnej kwit zagubił, to przecież i wtedy jeszcze nie popełnił zbrodni — za co więc karać go zatrzymaniem należnego mu się słusznie zwrotu. Zresztą na co?

Ludzie prywatni, banki, zakłady nawet państwowe w razie zguby kwitu wyrozumiale zadowalają się duplikatem. Urząd pocztowy doręcza adresatowi przesyłkę (za drugim rewersem i po sprawdzeniu jego identyczności oczywiście) nawet wtedy, gdy recepis na tę przesyłkę zaginie. Kasy oszczędności, trzymając się tylko pewnych formalności, wypłacają nawet takie sumy, które są złożone „na okaziciela" na zagubionych książeczkach.

Jedne tylko c. k. urzędy skarbowe upierają się w swoim dokuczliwym i drażniącym systemie — drażniącym, bo wyglądającym na prostą spekulacyę — dokuczliwym, bo przecież owa rzekoma ostrożność urzędów skarbowych jest zupełnie nieuzasadniona. Skoro skarb sam z własnych ksiąg odkrył, że od kogoś pobrał niesłusznie pewne pieniądze i gdy wie, kogo skrzywdził — to gdy skrzywdzonemu jego pieniądze oddaje, nie ma żadnej potrzeby dbać o co innego, jak tylko o to, aby mieć u siebie dowód, że krzywdę naprawił. Ten kto odbiera takie pieniądze od urzędu, może mu dać ów dowód na pierwszym lepszym świstku, a jeżeli chodzi o to, aby się pieniądze nie dostały komuś niewłaściwemu, to niechby już urząd żądał świadków, świadectwa tożsamości osoby, wystawionego przez naczelnika gminy lub choćby przez samego pana starostę, byle jednak te świadectwa wolne były od stempla.

Dzisiejsza reguła, której się trzymają urzędy podatkowe, najmniejszego nie ma uzasadnienia.

Gdyby się jej trzymały przez samowolę urzędników, to należałoby taką samowolę wytępić bezwzględnie — gdyby się jej trzymały z rozporządzenia władzy wyższej, to trzebaby się energicznie domagać, aby władze wyższe corychlej swój rozkaz cofnęły — jeżeli zaś wreszcie słuchają w tym względzie ustawy, to mniemam, że władze wyższe, gdyby tylko szczerze tego zapragnęły, znalazłyby w przepisach wykonawczych sposób na to, aby surowości ustawy nie posuwać aż do ostateczności, bo summum ius bywa zawsze summa iniuria.

X. X.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 30 maja. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział wczoraj minister oświaty Hartel na interpelacyę p. Daszyńskiego w sprawie pobicia ucznia przez katechetę Dembowskiego w Krakowie. Minister oświadczył, że podstawą tej interpelacyi była rozpowszechniona w Krakowie pogłoska, iż podczas gdy ów katecheta wyszedł z tej sprawy bezkarnie, wytoczono śledztwo dyscyplinarne nauczycielowi Muellerowi, który na postępek katechety się skarżył. Minister stwierdza, że władze szkolne dowiedziawszy się o tym wypadku, wytoczyły natychmiast ks. Dembowskiemu śledztwo dyscyplinarne, które jeszcze nie jest ukończone. Muellerowi żadnego śledztwa nie wytaczano.

Następnie rozpoczęto dyskusyę ogólną o budowie dróg wodnych. Po przemówieniu jeneralnego referenta Mengera zabrał głos pierwszy mówca contra p. Wolff.

Zganił on przedewszystkiem praktykę, jakiej Izba obecnie się trzyma, załatwiania w oka-

---

8)

Nowe kierunki dramatu
i „Zaczarowane koło" Lucyana Rydla.

(Ciąg dalszy).

Z pewnością jest on produktem czasu i jego znamion. Jest wyobrazicielem, najbardziej wielostronnym i najzdolniejszym, tego dążenia dramatu do nowych przedmiotów i nowych form. Że ma wiele talentu, wiele technicznej biegłości i że jego sztuki robią wrażenie na scenie, że widzowie wychodzą z teatru w rozdrażnieniu, które nie odrazu mogą opanować i uspokoić, to prawda. Ale czy to wrażenie jest rozdrażnieniem nerwów tylko, albo czy jest wzruszeniem uczucia i oczarowaniem wyobraźni?

Być może, że stare oczy nie umieją się poznać na nowych dziełach i ich pięknościach, że Osiński nie rozumie Mickiewicza — ale wyznać musimy nieśmiało, że to podziwienie dla Ibsena wydaje nam się bardzo przesadzonem.

Mówią nam na to, że chcąc go rozumieć, poznać, podziwiać, w nim się rozkochać, trzeba poznać i zgłębić jego filozofię. Ten warunek znowu wydaje się dziwnym człowiekowi staremu. Nikt nie potrzebował znać i zgłębiać filozofii Eschyla i Sofoklesa, nikt nie potrzebował pytać i wiedzieć, jakiej filozofii trzymał się Szekspir, a przecie każdy mógł rozumieć ich tragedye, na nich się poznać, w nich znaleźć podziw i rozkosz. Ale niech i tak będzie. Szukajmy filozofii Ibsena, podstawy jego dramatów, duszy jego postaci i klucza do ich zrozumienia. W tem szukaniu przypuszczamy — może znowu mylnie (?) — że filozofia pisarza czy poety, skład tych pojęć, które on ma za prawdziwe, że ta filozofia, jakakolwiek będzie, będzie jednolitą, konsekwentną, logiczną, że te pojęcia będą jedne z drugiemi zgodne. Tej jedności, logiki i zgodności, pomimo usilnego szukania, w dziełach Ibsena znaleźć trudno. Zdaje się, że jego zasadą główną jest prawo człowieka do swobodnego i zupełnego rozwinięcia swojej istoty. Nasze instynkta, popędy, żądze, to nie jest tylko skłonnność, to jest prawo, a człowiek nietylko może śmiało, ale powinien tego prawa słuchać, za niem iść, jemu uczynić zadość. Czy Ibsen sam tę „zasadę" wynalazł, czy doszedł do niej pod wpływem Nietzschego, rzecz obojętna, bo w jednym, jak w drugim razie, zasada jest tak samo fałszywa. Człowiek nie jest sam dla siebie prawem, tylko jest pod prawem; a ten wyższy, ten potężny, ten nad-człowiek, kiedyby chciał tego prawa się trzymać, musiałby stać się krzywdzicielem i gwałcicielem dla drugich — o ileby zdołał i mógł — rozpasanym na wszystkie zbytki i rozpusty dla siebie. *Uebermensch* aniby się spostrzegł, kiedyby zeszedł na *Unterthier*.

Ta zaś teorya o niekrępowanej niczem wolności i nieograniczonem prawie człowieka, który się czuje wyższym, występuje u Ibsena tak często, że zdaje się być rdzeniem, szpikiem kości jego filozofii. Na tej zasadzie oszukiwał konsul Bernick i poświęcił swego szwagra swojemu interesowi; na tej samej Gabryel Borckman poświęcił siebie i tę, którą kochał, swoim wielkim planom; na tej samej Rosmer i Rebekka pokochali się tak bardzo, a Nora (najwyraźniej może ze wszystkich) porzuciła męża i dzieci. Ale jeżeli oni wszyscy mieli ten obowiązek względem siebie samych, to dlaczego potem mają jakieś wyrzuty sumienia, zgryzoty, kończą rozpaczą albo aktem skruchy i poprawy? Jeżeli to było ich prawem i obowiązkiem, to nie zrobili nic złego, nie mają żadnej winy; a jeżeli cierpią, dręczą się i rozpaczają, to znak chyba, że tego obowiązku i tego prawa nie mieli. A więc cóż z tego dwojga jest prawdą? Co jest istotnem przekonaniem tego autora i jego myślą? Prawdą jest brak konsekwencyi, brak logiki, brak jasnego i ustalonego sposobu myślenia.

Na tej niejasności i niezgodności podstawnej wyrastają dopiero i rysują się inne, różne i liczne. Pewna matka narzeka i płacze, że mąż rozpustny dziedzicznie przekazał swoją wadę synowi; ale sama nietylko syna od niej nie wstrzymuje, owszem, pozwala, ułatwia. Dla siebie zaś żałuje, że nie poszła kiedyś w młodości za popędem.... serca, a surowemu pastorowi, który w tym romansie zachował się jak Józef patryarcha, wyrzuca to jak grzech, popełniony przeciw niej i przeciw sobie samemu. Dlaczegóż więc ma za złe mężowi, że coś robił, a za złe sobie i pastorowi, że tego samego nie robili? Co ona myśli? Co i jak myśli ten autor, który ją tak wymyślił?

Jeżeli prawem i obowiązkiem człowieka jest wszechstronny rozwój indywidualności, który zależy na folgowaniu wszystkim instynktom i popędom, to dlaczego znowu człowiek ma się krępować, albo w czemkolwiek poświęcać? Poświęcenie zaś występuje u Ibsena często i zawsze wystawione jako sympatyczne, szlachetne, piękne. Że takiem jest, my nie wątpimy; ale jeżeli niema rozumnej podstawy, jeżeli nie jest w zgodzie z prawami naszej natury i naszego życia, to w takim razie jest boleścią zadaną sobie bez potrzeby, jest szaleństwem albo głupstwem. Sławna *Dzika kaczka* jest doskonałym przykładem tej niejasności myśli, tej niekonsekwencyi. Opiera się ona na zadośćuczynieniu, na expiacyi, na poświęceniu. Ale czy ci rodzice zrobili co złego, kiedy poszli za swoim instynktem? Dlaczego ma być złem u nich, co było dobrem u wielu innych? A jeżeli to, co zrobili, nie było złem, to za cóż znowu córka ma czynić zadość, pokutować? Ekspiacya nie jest nowem odkryciem, wynalazkiem Ibsena. Ale na to, by zadośćuczynienie było potrzebnem i uzasadnionem, potrzeba, żeby wina była rzeczywistą. Moralista starej daty, wychowany na chrześciańskich przesądach, może widzieć winę w stosunku tych rodziców; ale jak może ją widzieć filozofia Ibsena w tym razie, kiedy jej nie widzi w innych podobnych? Tu biedna dziewczynka pokutuje za coś, poświęca się dla zmazania czegoś, co podług wyobrażeń autora nie było złem. Z naszego stanowiska można ją zrozumieć i szanować; z jego stanowiska można tylko uważać ją za istotę, która nie wie, co robi, a za waryata tego człowieka, który ją do poświęcenia namówił. Poświęcenie zaś? Rzecz najszczytniejsza, najwznioślejsza. Ale i ono powinno być rozumnem, powinno być spełnionem w myśli, w nadziei, że będzie skutecznem. Jakim sposobem zarżnięcie kaczki mogło oświecić te umysły ciemne, poruszyć te sumienia twarde, podnieść te istoty nizko upadłe? Jak wielki apostoł ekspiacyi i poświęcenia mógł sam uwierzyć w możliwość takiego skutku i w biedną dziewczynkę go wmówić? Ależ bo ty tego nie rozumiesz! To nie jest pierwsza lepsza kaczka, to jest symbol. To oznacza, że dla uratowania i podniesienia bliźnich, cóż dopiero blizkich, powinniśmy poświęcać, co mamy najdroższego na świecie. Ta miała swoją ulubioną kaczkę, ale ty pod tę figurę kaczki podstaw znaczenie, jakie ci się podoba. Niech to będzie poświęcenie jakiegoś wymarzonego przedsięwziętego dzieła, albo poświęcenie swego szczęścia, swojej miłości, co bądź, byle czegoś nad wszystko umiłowanego. Dobrze, rozumiem. Wyznam tylko pokornie, że symbol wydaje mi się nie zbyt szczęśliwie wybranym — może nawet całkiem zbytecznym. Wystawmy sobie, że symbolu niema, a dziewczyna zamiast zdobyć się na heroizm zarżnięcia kaczki, wyrzeka się dajmy na to kochanego narzeczonego; czy poświęcenie nie byłoby wyraźniejszem, dramat piękniejszym, ona sama bardziej wzruszającą? Wielbiciele płaczą nad biedną dziewczyną, która nie mogła zmusić się do zabicia kaczki i wolała zabić siebie na ekspiacyjną ofiarę; ale rozwaga i zastanowienie muszą pytać, co ten autor myślał, czego chciał i jak mógł myśleć, że na tym przykładzie, na tym zbiegu zdarzeń i uczuć pokaże potrzebę zadośćuczynienia i wzniosłość, a zarazem daremność poświęcenia.

Stanisław Tarnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mgnieniu najważniejszych ustaw (po niemiecku: *durchpeitschen*). Parlament nie mając czasu na porządne omówienie spraw, staje się po prostu maszyną do głosowania. Budowa dróg wodnych, zdaniem mowcy, nie jest bynajmniej sprawą naglącą. Wolff polemizuje z Młodoczechami w kwestyi *iunctim* między inwestycyami a kanałami i występuje przeciw kanałom galicyjskim, które sprowadzać będą jedynie zboże besarabskie z zagranicy i pogrążą chłopa w ruinie. W końcu żąda Wolff, aby projekt ustawy o drogach wodnych przedłożono najpierw do zaopiniowania Sejmom i odroczono dyskusyę nad nim aż do chwili, w której Sejmy wydadzą swe opinie.

P. Rapoport z radością stwierdził, że wciągnięto do przedłożenia rządowego także regulacyę rzek, jest to bowiem sprawa mająca nietylko dla tego lub owego kraju, ale dla całej monarchii doniosłość. Mówca podnosił następnie ważność projektowanych kanałów. Jeżeli się zarzuca pospiech w załatwieniu tej sprawy, to trzeba pamiętać, że Austrya jest jedynem państwem, które nie ma prawie żadnego kanału spławnego. Austrya znajduje się pod tym względem przynajmniej o wiek cały wstecz za innemi państwami. Przyjdziemy zapóźno, jeśli tych błędów wiekowych przynajmniej w ostatniej godzinie nie naprawimy. Wniosek domagający się budowy dróg wodnych, a podpisany przez zastępców wszystkich stronnictw był dla Izby wezwaniem, aby porzuciła już raz drogę jałowych dyskusyi a przystapiła do czynu. (Potakiwania u Polaków). Mówca nie może więc pojąć, że dziś z niektórych stron tak energicznie ustawę tę zwalczają. Przy kanałach rentowność ich nie odgrywa roli, ponieważ mają one misyę społeczną tak jak każdy inny środek komunikacyjny. Jeżeli się ciągle mówi o kanałach polskich, to mówca zaznacza, że nie uchodzi określać kanałów mianem jakiejś narodowości, bo wszystkie kanały spełnić mają zadanie ogólno-ekonomiczne. Zadaniem kanałów galicyjskich jest stworzenie tanich taryf dla wielkich transportów i umożliwienie artykułom masowym dostępu tam, gdzie one są koniecznie potrzebne. Żadna z projektowanych linij kanałowych nie spełni tej misyi tak dobrze jak galicyjska. Galicya wobec konfiguracyi swej cierpi najwięcej skutkiem drogich taryf. Jako kraj rolniczy produkuje ona zboże i drzewo, a nie ma żadnego przemysłu. Jednakże są w Galicyi warunki stworzenia przemysłu: niezwykle liczna ludność, obfity materyał robotniczy i węgiel; ale dopiero kanały umożliwią wyzyskanie tych warunków i podniesienie stanu ekonomicznego kraju. (Potakiwania u Polaków).

Wobec wyrażonych obaw, że lasy zostaną zdewastowane, mówca zapewnia, że dziś już korzystna eksploatacya lasów nie przekracza dozwolonego *quantum*, bo trasport się nie opłaca. Drzewo może być tylko taniemi drogami wodnemi korzystnie wywożone. Wobec twierdzenia, że kanały galicyjskie umożliwią import zboża południowo-rosyjskiego, mówca zwraca uwagę, iż Galicya jako kraj rolniczy, nie potrzebuje się tego importu obawiać, tem mniej, że w danym wypadku można w drodze ustawodawczej temu zapobiedz. My — powiada p. Rapoport — staramy się tak samo o dobro rolników i stanu chłopskiego, jak zastępcy innych krajów. Nas dotyka najbardziej emigracya włościan, a także żydów. W dziś wielkiego obrachunku trzeba sobie zadać pytanie, czy w państwie austryackiem od lat 100 zrobiono dla Galicyi wszystko, aby te smutne zjawiska usunąć z jego pola. (Oklaski u Polaków). Kraj nasz potrzebuje przemysłu, wszelkie potrzeby po za zbożem i drzewem pokrywać z krajów przemysłowych Austryi. A podczas gdy ceny zboża skutkiem konjunktur światowych ciągle spadały, ceny artykułów przemysłowych, skutkiem kartelów i karteli, utrzymały się w swojej dawnej wysokości. To jest prawda o Galicyi. Kraj nasz swe własne produkty sprzedaje za bezcen, a to co kupuje, płaci dziesięciokrotnie. (Żywe oklaski u Polaków). Ten proces ekonomiczny, narażający nas na ciągłe straty, trwać będzie tak długo, dopóki nie stworzymy własnego przemysłu. (Żywe oklaski u Polaków). Długie lata było nasze bezczynne — mówi dalej p. Rapoport — i istotnie przykro było słyszeć głosy, jakie za granicą odzywały się o Austryi. We wszystkich prawie ważniejszych organach prasy mówiono już o rozkładzie i rozpadaniu się naszego państwa. Mówca jest przekonany, że najlepszą odpowiedzią na te głosy będzie obecne przedłożenie. Statystyka wywiedzie, że ludność Austryi w okresie lat 1869 do 1900 wzrosła o 25·8%. Ludność Galicyi w tym samym okresie wzrosła o 30·6%; podobnie w 25-leciu podniosły się dochody [illegible]. Na te dopiero możemy sobie wyobrazić, jak Austrya wyglądać będzie po 24 latach, gdy ostatni kanał zostanie wybudowany. To dzieło którego dziś to dokonywamy, zaskarbi nam wdzięczność państwa i krajów, bo [illegible] państwa i krajów. Mówca oświadcza w końcu, że Polacy głosować będą za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Przemawiali potem pp. Prasek, agrarysta czeski *contra* i Kubeck *pro*, poczem prezydent przerwał obrady do godz. 7mej wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu odbył się dalszy ciąg dyskusyi nad przedłożeniem o kanałach spławnych. Niemiecki agrarysta Peschka oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni będą głosowali przeciw przedłożeniu. Następnie zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber. Zaznaczył on, że chodzi tu o wielkie dzieło, którego ogólno-ekonomicznego znaczenia nie można kwestyonować. Nie należy liczyć na to, aby kanały już wkrótce po ich wybudowaniu przynosiły procent od włożonego w nie kapitału; pewnem jest jednakże, że sieć dróg wodnych przyniesie całej potężnej produkcyi obfite korzyści i zainauguruje nową erę w dziedzinie rozwoju ekonomicznego. W dalszym ciągu prezes gabinetu położył jak największy nacisk na to, aby przy taryfach kanałowych pamiętano o [illegible] taryf i należytości, pozostających w związku z kanałami. Mówca wyraził pogląd, że kanały nie wyrządzą wcale szkody rolnictwu, a przeciwnie przynieść mu muszą pożytek. [illegible] produkcyi krajowego będzie zmonopolizowane [illegible] życzenia, aby dzieło, które przyczyni się do rozwoju i [illegible] (huczne oklaski).

Następnie przemawiał za przedłożeniem Kulp, który zakończył swą mowę prośbą, aby w przeprowadzeniu tej dla dróg wodnych należycie uwzględniono także miasta morawskie. Po mowie Kulpa zamknięto dyskusyę i wybrano mówców generalnych, mianowicie księcia Schwarzenberga *contra*, a dra Luegera *pro*. Ks. Schwarzenberg oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni są przeciw przedłożeniu z tego powodu, że ono uważa regulacyę rzek nie za rzecz główną, lecz tylko za dodatek do kanałów. Powinno być przeciwnie. Ze stanowiska rolniczego kanały tak, jak je proponuje przedłożenie rządowe, muszą być uważane za ułatwienie dowozu zboża z zagranicy i z tego też powodu szkodliwe są dla rolnictwa krajowego. Pod względem finansowym przedłożenie nie jest bynajmniej należycie wyjaśnione. Niewiadomo, skąd mają być uzyskane fundusze na pokrycie ogromnych kosztów. To wszystko zniewala mówcę do oświadczenia się przeciw przedłożeniu, przyczem zaznacza jak najdobitniej, że on i jego przyjaciele polityczni są jak najsympatyczniej usposobieni dla sprawy regulacyi rzek. (Oklaski).

Dalszy ciąg posiedzenia był, dzięki antagonizmowi między Schoenererowcami a Luegerem, hałaśliwy i skandaliczny, prawie jak za czasów obstrukcyi. Wszechniemcy chcieli koniecznie przeszkodzić znienawidzonemu przez nich burmistrzowi Wiednia w przemawianiu. Zaczęli na głos czytać gazety i głośno rozmawiać, a gdy prezydent dzwonił, wołali oni: „Pierwsze dzwonienie, drugie dzwonienie, proszę wsiadać!“ Lueger wytężał głos, aby przekrzyczeć ten hałas, ale bezskutecznie. Wreszcie prezydent przerwał posiedzenie na kwadrans.

Posłowie z różnych stronnictw usiłowali uspokoić Schoenererowców, ale rad ich nie usłuchano. Po przerwie hr. Vetter wyraził głębokie ubolewanie, że posłowie wszechniemieccy naruszyli godność parlamentu. Gdy następnie Lueger znów zaczął mówić, hałasy się ponowiły. Mnóstwo posłów otacza Luegera, aby módz usłyszeć jego słowa. Nazywał on wszechniemców: „Wielki smarkacz Wolf i jego towarzysze smarkacze.“

Gdy Lueger skończył mówić, wrzawa nagle ustała.

Prezydent oświadczył, iż niewymownie ubolewa, że regulamin Izby nie dostarcza mu środka dla zapobieżenia podobnym, naruszającym powagę Izby, scenom.

Na to powstał wszechniemiec Berger i oświadczył, że sceny te nie odnosiły się ani do Izby, ani do prezydenta, lecz jedynie i wyłącznie do burmistrza miasta Wiednia, który tłumi uczucia niemieckie wśród nauczycieli i funkcyonaryuszów gminy wiedeńskiej. Wszechniemcy mają dla Luegera tylko uczucie pogardy.

Dr. Lueger zażądał głosu celem odparcia tych napaści, a gdy rozpoczął mówić, wszechniemcy opuścili salę wołając „Pfui“. Lueger oświadczył, że uważa wszechniemców za bezecnych zdrajców ojczyzny. Prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 10¾. Następne dzisiaj.

Wiedeń 30 maja. Jak donosi *Slavische Correspondenz*, poseł Breiter zażądał za pośrednictwem posłów Tschana i Udrżala od radzcy dworu Zechnera wyjaśnień z powodu zarzutów uczynionych mu przez Zechnera w Izbie posłów. Na pismo tych posłów odpowiedział radzca dworu Zechner listem, w którym oświadcza, że słowa jego nie odnosiły się do osoby Breitera, lecz do pewnych artykułów prasy, w których zarzucono mu niehonorowe motywa w sprawie zaprowadzenia reform w kopalniach borysławskich. Sprawa tem samem jest załatwiona.

Co i o czem piszą.

Jak wiadomo z niedzielnego numeru *Przeglądu*, hr. Stadnicki w nieprzychylny i potępiający sposób wyraził się w komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego o akcyi przeciw uciskowi fiskalnemu, wszczętej przez najpoważniejsze obywatelstwo w wielu powiatach. *Gazeta Narodowa* z powodu tego przemówienia hr. Stadnickiego czyni następujące sprawiedliwe uwagi:

Dobrze, że hr. Stadnicki poruszył akcyę podatkową, rozgrywającą się po powiatach, bo rzecz musi zostać jasno wyświetloną — nie wiemy atoli, czy apodyktycznością swego twierdzenia o bezpodstawności akcyi nie wyrządził innym i sobie niepotrzebnej krzywdy.

Na podstawie relacyj, nadchodzących z zebrań powiatowych, nie mogliśmy przyjść dotychczas do przekonania, aby akcya owa miała być skierowaną czy to przeciw podatkom wogóle, czy przeciw jakiemuś rodzajowi podatku — a również przeciw osobie prezydenta dyrekcyi skarbu. Sądziliśmy i jesteśmy przekonani, że akcya jest skierowaną jedynie przeciw zakorzenionemu w kraju naszym uciskowi fiskalnemu.

Że są ustawiczne skargi na ucisk fiskalny, to rzecz niewątpliwa — a o ile te skargi są uzasadnione, to zdaje nam się, powinno być przedmiotem zbadania owych komitetów powiatowych i one powinny następnie sformułować postulaty: gdzie w administracyi skarbowej są niedostatki.

* * *

W *Wędrowcu* znajdujemy bardzo rozumny artykuł p. t. „Błędne koło,“ a omawiający zachowanie się naszych najmłodszych literatów i artystów wobec działalności swojej „starszej braci“. Czytamy tam:

Mniej więcej co lat dwadzieścia, trzydzieści powtarza się to samo zawsze widowisko. Na miejsce pokolenia dojrzałego, już trochę zużytego, do życia rozczarowanego, staje nowe i oświadcza wszem wobec, że wszystko, co się przed niem działo, było błędem, złudzeniem, nieprawdą i że ono dopiero wskaże ludzkości drogę, wiodącą prosto do prawdy, szczęścia itd. Zapowiedź ta odbywa się zwykle w sposób bardzo stanowczy, w tonie lekceważącym, pogardliwym dla pokolenia ustępującego. Młodzi nie szczędzą starszym: głupców, osłów, niedołęgów, idyotów, wydając wyroki bezwzględne, nieubłagane. Ale po latach kilku, kilkunastu najwyżej, łagodnieją owi młodzi, tracą powoli pierwotny zapał, wiarę w swoje siły, stają się sprawiedliwsi, umiarkowańsi i spoglądają z uśmiechem sceptycznym na wybryki swoich lat wiosennych. Wówczas przychodzą znów młodsi od nich i przemawiają do nich takim samym językiem, jakim oni do starszych przemawiali: ustąpcie z drogi, głupcy, osły, niedołęgi, idyoci, wstecznicy.

Błędne koło...

Dalej wspomina autor artykułu dzieje pozytywizmu warszawskiego, który także rozpoczynał radykalną negacyą przeszłości romantycznej, a po kilku latach padł w potężnym wichrze reakcyi.

Dziś wraca do literatury sponiewierana dusza z szumem i łoskotem powrotnej fali, wołając głośno: jestem! Lecz potrzebaż koniecznie, aby pokolenie nowe zaczynało od poniewierki starszego, od odmawiania zasług, zdolności, dobrej wiary tym, którzy swojego czasu wierzyli tak samo uczciwie i szczerze w nieomylność swojego programu, potrzebaż, aby młodzi, nie mający jeszcze nic za sobą, oprócz dobrych chęci, pewności siebie i garści niejasnych, niewyrobionych, niedojrzałych teoryj, pomiatali pracą mężów, uznanych powszechnie, zasłużonych dla swojego pokolenia? Praca zasadnicza, walka o idee może obyć się doskonale bez dziecinnych, aroganckich wymyślań. Rozumnie, spokojnie przeprowadzona polemika uczy więcej od bryzgań śliną, błotem na prawo i lewo. Że ktoś kogoś nazwie „mydlarzem,“ filistrem“ i tym podobnie, nie powiedział jeszcze nic. Zabawka to studencka. Zamiast wymyślać starszym autorom i artystom od „mydlarzów,“ „filistrów,“ „chamów,“ „głupców,“ możeby rozumniej było uplastycznić w szeregu dzieł artystycznych „tęsknoty duszy“. Wiedzielibyśmy wówczas, czego „najmłodsi“ chcą, dąkąd dążą i czy posiadają kwalifikacye na reformatorów. Bo to, że ktoś sobie powie, iż jest geniuszem i pławi się z rozkoszą sam w słońcu swojego geniuszu, nie przekona przecież nikogo.

* * *

Jeden z obywateli naszych zamieszkałych w głębi Rosyi, ubolewa w liście wystosowanym do *Kuryera codziennego* nad zanieczyszczaniem języka polskiego obcemi wyrazami.

Mieszkając od wielu lat w głębi Rosyi — mam tam licznych znajomych Polaków. Wszyscy ci, którzy czytują polskie książki, utrzymują, że wielu słów nie rozumieją. Znaczna część przez to, zwłaszcza dzieci, zniechęca się do czytania po polsku i zwraca się do książki, zrozumialszej dla nich, w rosyjskim języku. Na Litwie to samo.

Oto krótki spis z mnóstwa obecnie używanych obcych wyrazów: afiljacja, antecedencya, anteriora, dekadencya, demencya, deprecyacya, dewaluacya, efronterya, egalistyczny, egzageracya, ekspektatywa, ekstyrpacya, eksmisya, ekspiacyjne (uczucie), ekspulsya, enklaw, enuncyacya, episierstwo, ewenement, extrawagancya, filjacya, frekwencya, idiosynkrazya, inauguracya, inkulpat, ingerencya, ingres, intransygancya, interpretacya (czasami w nawiasie „czyli tłómaczenie“), intusepcya, koercya, konfinacya, konjunktura, komasac a, mankamenta, miskulancya, ofensywa, ofensywność, palinodya, petryfikacya, prostracya, progenitura, reputacya, rekompensata, scyencya, skonwinkować, sykofanci itd. itd. Co to np. za wysłowienie się: „odsetka fruktyfikująca“ (zapewne od kapitału *fluktującego*). Pojmuję takie nazwy jak fonograf, telefon; terminy jak atawizm, niechby sobie interview i może nie wiele innych, dla których może nie mamy odpowiednich wyrazów, ale po co tyle tych acyj, encyj itp.

Z drugiej strony znowu zdarza się, że nazwy przyjęte, wszystkim znane i powszechnie używane, polszczą. Tak np. reumatyzm nazywają gośćcem Czy nie lepiej zostawić już znany „reumatyzm“?

Niektórzy twierdzą, że przyswajając sobie obce wyrazy, język się bogaci. Mnie się zdaje, że owo wzbogacanie języka obcemi wyrazami dzieje się nie przez dbałość o rozwój jego, a właśnie przez lekceważenie tak ważnej sprawy, a potem przez chęć popisania się znajomością obcych języków. Zdarza się, że piszący sami głoszą o bogactwie naszego języka, o tym skarbie najdroższym i najcenniejszej spuściźnie naszej, którą powinniśmy czcić, szanować, pielęgnować, ależ sami skarbu tego nie cenią, spuściznę poniewierają. Piszą, byle wyładować coś na papier i prawdopodobnie z myślą tylko, aby to najlepiej im się *fruktyfikowało*. Nie mając żadnego poczucia, nie zastanawiają się nad tem, jak wielką krzywdę tem wyrządzają. Z rzeczy poważnej robią igraszkę.

Tryumf Paderewskiego.

Drezno 28 maja.

(*P-tr.*) Byłem na ostatnich próbach „Manru“ i jeszcze nie ochłonąłem z silnego wrażenia. Wszystkie osoby zaproszone na próbę jeneralną, były również jak ja zachwycone; między innymi zauważyłem tu także dyrektora Pawlikowskiego i kapelmistrza Spetrino ze Lwowa. Około siedmiu tygodni trwały przygotowania do opery, która nastręcza w wykonaniu ogromne trudności. Nie wiem nawet jak one będą pokonane we Lwowie. Trzeba oddać tę sprawiedliwość, że kapelmistrz Schuch z zadania swego wywiązał się znakomicie, tak, że dzięki jemu część orkiestrowa opery wywrze ogromne wrażenie i nie przepadnie z niej ani jeden szczegół subtelny. Zresztą sam kompozytor czuwał nad próbami, pouczał, radził, ba, nawet sam spostrzegłszy podczas prób różne usterki swego dzieła, zmieniał je tu i ówdzie. Wystawa opery jest wspaniała, jakkolwiek są w niej małe etnograficzne braki. — Muzyka opery utrzymana jest w stylu szlachetnym i wykwintnym i świadczy zarówno o obfitości natchnienia, jak o rozległej erudycyi muzycznej autora. Miejscami jest przepotężna. Instrumentacya oryginalna i niezmiernie efektowna przyczynia się doskonale do wytworzenia odrębnego kolorytu, wymaganego przez libretto, którego treścią są żywiołowe walki namiętności wśród swobodnych dzieci natury — cyganów. Libretto to napisał znany poeta i rzeźbiarz Alfred Nossig według powieści Kraszewskiego „Chata za wsią“. Nossig uniknął rozwlekłości, które są u Kraszewskiego, jego libretto jest zwięzłe, silne i wysoce dramatyczne. Tumry Kraszewskiego w librecie nazywa się Manru, Motruna nazywa się Ulaną. Pierwszego śpiewa tu Anthes, drugą Krullówna. Całkiem nową jest demoniczna postać Uroka, który kocha Ulanę i pragnie zgubić Manru, — śpiewa go Scheidemantel. Partya Uroka jest bardzo zajmującą; Paderewski sam w toku przygotowywania opery położył na nią wielki nacisk i aby ją lepiej uwydatnić, przerobił już podczas prób cały akt trzeci. Śpiewacy, którym powierzono partye w operze Paderewskiego, to pierwszorzędne siły, uwielbiane przez tutejszą publiczność. Produkcyom ich na próbach przysłuchiwało się wielu spiewaków z innych miast, którzy spodziewają się także potem śpiewać w operze Paderewskiego; między nimi jest p. Bandrowski.

W całem mieście ogromnie wszyscy interesują się nową operą słynnego na obu półkulach pianisty i kompozytora polskiego; Drezno jak wiadomo, zażywa sławy, że ze wszystkich miast niemieckich obok Monachium, najbardziej zna się na sztuce i ją miłuje, i zyskało sobie zaszczytne miano „Elbeflorenz“. Sprawdziło się to i w obecnym wypadku. Premiera „Manru“ tak wszystkich obchodzi i zajmuje, jak w innych miastach zajmują burze parlamentarne lub inne wypadki polityczne. Także królewska para saska mocno się zainteresowała, czego dowodem, że zaprosiła Paderewskiego do willi monarszej w Strehla celem uproszenia od niego szczegółowych wyjaśnień o jego dziele.

Na jutrzejszą premierę bilety od dawna są już rozchwytane, przyczem podnieść należy, że znaczną ich część zakupili Anglicy i Amerykanie, wśród których Paderewski ma wielu entuzyastycznych wielbicieli. Przybyło już mnóstwo krytyków z Berlina, Lipska, Londynu, Paryża, z Ameryki, a naturalnie także wielu Polaków z wszystkich dzielnic. Między innymi przyjechała tu deputacya polskich akademików z Lipska.

* * *

(*Telegram „Przeglądu“*).

Drezno 30 maja.

Premiera wczorajsza odniosła ogromny sukces. Wiele ustępów, jak tańce góralskie w pierwszym akcie, wszystkie przygrywki, kołysankę Ulany, duet miłosny z drugiego aktu, aryę Manru, chóry cyganów, oklaskiwano przy otwartej scenie, co tu nie jest wcale zwyczajem. Po każdym akcie wywoływano kompozytora, który jednak nie ukazywał się. Dopiero gdy po skończeniu aktu trzeciego publiczność i rodzina królewska powstawszy ze swych miejsc, nie wychodziły z teatru i żądały koniecznie ujrzeć kompozytora, artyści wyprowadzili Paderewskiego na scenę. Wywoływano go następnie czternaście razy, przytem wręczono mu wiele wieńców laurowych, między innymi srebrny wieniec od zarządu warszawskiej „Filharmonii“.

Także kapelmistrza Schucha oklaskiwała publiczność z zapałem, a dziś rodacy nasi z Warszawy mają mu złożyć wizytę z podziękowaniem za doskonałe artystyczne kierownictwo w „Manru“.

Z d y m e m.

Monopol tytoniowy w Austryi przyniósł państwu w roku 1899, wedle ogłoszonego właśnie sprawozdania ministerstwa skarbu, czystego zysku 133,154.208 koron. Ze sprzedaży bowiem tytoniu i cygar osiągnięto sumę 209,349.313 koron, wydatki zaś państwa na cele fabrykacyi tytoniu, tj. na zakupno materyałów surowych, tudzież na płace urzędników, sług i robotników zajętych przy fabrykacyi tytoniu, wynosiły 76,195.105 koron. Zajmujące jest zestawienie statystyczne jakie ilości tytoniu i za jaką cenę wypalane bywają w każdym kraju koronnym i ile wynosi przeciętna konsumcya tytoniu na jedną osobę w każdym kraju. Owóż statystyka ta za rok 1899 przedstawia się jak następuje.

Sprzedano	kilogramów	za koron
W Austryi Niższej	5,705.232	53,839.519
W Austryi Wyższej	1,639.911	7,034.109
Solnogrodzie	427.269	2,003.916
Tyrolu	2,045 407	7,243.446
Styryi	2,197.754	10,721.005
Karyntyi	632,445	2,809.703
Krainie	639.370	2,859.014
Pobrzeżu	1,171.765	7,000.695
Dalmacyi	284.878	1,394.200
Czechach	10,718 700	55,876.331
Morawach	3,153.670	16,373.785
Szląsku	1,186.697	7,134.859
Galicyi	**4,959.522**	**26.632.449**
Bukowinie	540.718	2,796.255
Razem	35,303.338	203,719.286

W stosunku do ludności wypadało na jedną osobę przeciętnie:

	kg.	za koron
W Austryi Niższej	1·894	17 88
„ „ Wyższej	1·977	8·48
„ Solnogrodzie	2·308	10·81
„ Tyrolu	2·150	7·61
„ Styryi	1·625	7·92
„ Karyntyi	1·695	7 53
„ Krainie	1·245	5·57
„ Pobrzeżu	1·589	9·50
„ Dalmacyi	0·492	2.40
„ Czechach	1·739	9·06
„ Morawach	1·306	6·78
„ Śląsku	1·806	10·86
„ *Galicyi*	*0·679*	*3·65*
„ Bukowinie	0·753	3 89
Ogólne przecięcie	1·369	7·89

Z wykazu tego okazuje się więc, że mieszkańcy Dalmacyi, a zaraz po niej Galicyi konsumują stosunkowo najmniej tytoniu ze wszystkich prowincyi austryackich, a nadto, że w Dalmacyi i u nas palą przeważnie najtańsze gatunki tytoniu i cygar, co świadczy o ubóstwie naszej ludności. Bądź co bądź zapamiętać warto, że nawet w tej biednej Galicyi przeciętnie każdy mieszkaniec puszcza rocznie 3 korony 65 halerzy z dymem. Cały zaś kraj przepala rocznie tytoniu za przeszło 26½ miliona koron.

Z izby sądowej.

Czerniowce, 28 maja.

(*Handel żywym towarem.*)

Przed tutejszym trybunałem karnym stanęła faktorka Blüme Brandesowa i właścicielka kawiarni w Kołomyi Scheindla Grünhausowa, oskarżone o uwiedzenie z §. 96 u. k. Brandesowa zauważyła w Czerniowcach 16-letnią, urodziwą żydówkę Matyldę Lorber, która z powodu ubóstwa rodziców musiała pójść w służbę. Otóż Brandesowa przyrzekła Lorberównej wynaleść wygodniejsze i lepiej płatne zajęcie, w tym tedy celu wydobyła ją z dotychczasowej służby, przetrzymała parę dni u siebie pod zamknięciem, zabroniła nawet dziewczynie porozumieć się z rodzicami, aż wreszcie wywiozła ją do Grünhausowej dla jej nocnej kawiarni w Kołomyi. Tam oczywiście dziewczyna upadła, a ponieważ na wieść o tem, że rodzice Lorberównej poszukują swego dziecka, Grünhausowa, chcąc się uwolnić od odpowiedzialności, wydaliła Lorberównę, przeto ona, zepchnięta raz na złą drogę, poszła już nią dalej i osiedliła się w Stanisławowie. Tam ją dopiero po paru miesiącach odnaleźli rodzice i zawiadomili prokuratoryę państwa, oskarżając Brandesową i Grünhausową o doprowadzenie ich dziecka do moralnej ruiny.

Przeprowadzona rozprawa wykazała niezbicie winę oskarżonych, trybunał tedy skazał faktorkę Brandesową na trzy, a kawiarkę Grünhausową na cztery miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

KRONIKA.

Lwów 30 maja.

Namiestnik, bawiąc w Krakowie, był wczoraj wieczorem na obiedzie u delegatowstwa Laskowskich. W obiedzie tym wzięli także udział wszyscy miejscowi dygnitarze, z wyjątkiem ks. kardynała, który nie mógł przybyć z powodu postu.

Odezwa. W dniu 19. września 1897 r. zgasł wielki wieszcz narodu, twórca „Chorału“ Kornel Ujejski. Natychmiast po zgonie wieszcza, zapragnęło całe społeczeństwo polskie uczcić drogą pamięć nieśmiertelnego pieśniarza, który w ciężkich chwilach walk narodowych krzepił nas i zachęcał do czynu. Powstała myśl wystawienia mu pomnika we Lwowie, jako w mieście, w którem poeta większą część życia spędził, gdzie najwięcej tworzył i działał, skąd pieśni jego szerokiem echem rozeszły się po całej Polsce.

Przy usilnych staraniach zawiązanego w mieście komitetu budowy pomnika, zdołano mimo nader ciężkich stosunków społecznych zebrać odpowiednią do rozpoczęcia robót kwotę, która nie wystarcza jednak na całkowite pokrycie kosztów odlewu bronzowego i cokołu z granitu. Mimo to komitet, w przeświadczeniu, że na taki cel powinne się w Polsce znaleść fundusze, — nie wahał się powierzyć wykonania pomnika artyście rzeźbiarzowi Antoniemu Popielowi, który zobowiązał się wykończyć pomnik do 15 listopada 1901.

Z tego powodu Komitet budowy pomnika Ujejskiego zmuszony jest odezwać się powtórnie do patryotycznego naszego społeczeństwa z prośbą o pomoc i poparcie.

Z uwagi, iż termin wykończenia pomnika jest stosunkowo bardzo bliski, a logicznem tego następstwem jest konieczność natychmiastowego pokrycia kosztów budowy, liczy komitet na rychłą pomoc Ogółu.

Dr. Godzimir Małachowski *Kazimierz Pepłowski*
Przewodniczący Komitetu. Sekretarz.

Datki należy nadsyłać na ręce sekretarza Komitetu, urzędnika gal. Kasy Oszczędności we Lwowie, Jagiellońska l. 1.

Sesya Sejmu galicyjskiego rozpocznie się dnia 17 czerwca.

Towarzystwo dziennikarzy u dr. Kniaziołuckiego. Wczoraj w Wiedniu była u szefa sekcyi dra Kniaziołuckiego deputacya Towarzystwa dziennikarzy polskich, do której należeli wiceprezes p. Kazimierz Skrzyński i członek zarządu p. Aleksander Milski, celem wręczenia mu dyplomu na członka honorowego tego Towarzystwa. Godność członka honorowego nadano p. Kniaziołuckiemu, jako kierownikowi ministeryum finansów, za wniosek o zniesienie stempla dziennikarskiego. P. Skrzyński zaznaczył w krótkiem przemówieniu, iż Towarzystwo jest z tego dumnem, że nazwisko Polaka znalazło się pod ustawą tak doniosłą ze względów kulturnych i wolnościowych. Dr. Kniaziołucki serdecznie podziękował za mianowanie go członkiem honorowym i w przemówieniu podniósł motywa, jakimi rząd, a w szczególności on sam się kierował, przedkładając parlamentowi tę ustawę. Jako członek honorowy Towarzystwa, zapewniał, że będzie zawsze gorącym orędownikiem jego spraw i interesów. Wreszcie zaznaczył, iż zaszczyt ten jest mu tem milszy, ile, że jest on pierwszym urzędnikiem, który go dostąpił.

Ślub. Dnia 1 czerwca o godzinie ½ 11 rano odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie ślub panny Zofii Baranieckiej, córki śp. profesora Maryana Baranieckiego i Zofii z Pfanhauserów, z p. Maryanem Smołuchowskim, profesorem uniwersytetu lwowskiego, synem p. Wilhelma Smołuchowskiego, radzcy kancelaryi gabinetowej w Wiedniu.

Zatrudnienie robotników. Miejskie Biuro pracy przesłało nam relacyę o sposobie zatrudnienia tych robotników, którzy do tego Biura zgłosili się po pracę na skutek komunikatu rządowego, gdzie będzie potrzeba sił roboczych. Biuro wspomina w tej relacyi, że burzenie domów pod gmach biblioteki uniwersyteckiej prowadzi przedsiębiorca prywatny, który postarał się o robotników bez interwencyi Biura. Podobnie miała się rzecz z robotami u św. Jura i na politechnice. Natomiast przy drogach rządowych dzięki najgorętszemu poparciu zo strony starostwa lwowskiego, oraz starszego inżyniera p. Piżla, mogło Biuro umieścić przy pracy blisko 1400 robotników, a mianowicie przy drogach rządowych: za rogatkami łyczakowską, gródecką i żółkiewską, na drodze sichowskiej, w Srokach, w Tołszczowie i na Zniesieniu. Starostwe gródeckie zatrudniło 150 ludzi za pośrednictwem lwowskiego Biura, a starostwo żydaczowskie zamówiło tymi dniami 230 robotników. Płaca dzienna przy robotach w tych trzech starostwach wynosi od K. 1.20 do K. 1.80 stosownie do wydatności pracy robotnika. Starostwo gródeckie oświadczyło Biuru, że właściwie robotników nie potrzebuje, ale przyjęłoby około dwunastu za zapłatą 70 h. dziennie. Wobec tego Biuro nie wysłało do Gródka robotników. Roboty około dworca kolejowego są już w toku; znaleźli tam pracę robotnicy, wynajęci przez przedsiębiorcę prywatnego bez pośrednictwa Biura. Są jeszcze w toku układy o budowę kanału na Zniesieniu, gdzie także, atoli jeszcze nie zaraz będzie zajęcie dla pewnej liczby robotników. W końcu zaznacza Biuro, że część robotników kwalifikowanych, tj. zawodowych, jak murarze, kamieniarze, cieśle itd., poszła do robót ziemnych, gdyż pracy, odpowiadającej ich zawodowi nie znaleźli, a robotników takich ogółem było przeszło tysiąc. Z małymi wyjątkami robotnicy zatrudnieni przy robotach ziemnych, zachowują się dobrze.

Wycieczkę z tańcami do Lesienic urządza w sobotę akademickie Kółko zabaw letnich. Zaproszenia wydaje Czytelnia akademicka.

Odważna kobieta. W Kutach w nocy z 15 na 16 bm. trzej rabusie z Żabiego, dwaj Drahirukowie (bracia powieszonego w r. 1879 słynnego herszta bandy) i Kiraszczuk, napadli na sadybę włościanki Maryjki Filipczukowej. Okna powybijali i do drzwi siekierami się dobywali W chacie była tylko Maryjka z dzieckiem i matką. W pierwszej chwili przestrachu obie kobiety powłaziły pod piec. Maryjka opamiętała się jednak wkrótce i chwyciwszy rewolwer, który posiadała, wyskoczyła na strych, a stamtąd, wezwawszy napastników, by umykali, bo strzelać będzie, strzeliła i położyła trupem Michała Drahiruka, poczem dwaj inni uciekli.

Wieczorek muzyczny na cele dobroczynne. W miejsce dorocznych popisów swej szkoły muzycznej urządza pani J. Laurecka wspólnie ze śpiewaczką p. Aleksandrą Dąbrowską wieczorki muzyczno-wokalne przy współudziale wybitniejszych sił muzycznych. Pierwszy taki wieczorek odbędzie się dnia 1 czerwca na dochód zakładu nieuleczalnych chorych, w kasynie miejskiem o godzinie 7½ wieczorem. Ceny miejsc: krzesło 1 koronę. Wstęp na salę 50 halerzy.

Sejmik relacyjny p. Theodorowicza. Z Obertyna nam piszą: Dnia 25 bm. zdał sprawę z czynności poselskich poseł do Sejmu krajowego z posiadłości wiejskich powiatu horodeńskiego p. Antoni Theodorowicz wobec nader licznie zebranych wyborców i zaproszonej publiczności w sali zwierzchności gminnej w Obertynie. Sprawozdawca wyczerpująco, a szczegółowo przedstawił swe poselskie czynności, których skutki w większej części już urzeczywistnione zostały, w części zaś z powodu zanadto krótkich sesyj sejmowych nawet pod dyskusyę Izby Sejmu wejść nie mogły. Przedstawił też wyczerpująco dolę wielkiego i małego ziemianina

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy
4½% oblig. pożyczki miasta Lwowa
4% oblig. pożyczki miasta Lwowa
Sokal i Lilien
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

w czasach obecnych i środki, jakich do odwrócenia złego użyć należałoby. Po licznych interpelacyach i wnioskach, wyborcy na wniosek p. Baruckiego gorąco podziękowali swemu posłowi za pełne poświęcenia jego trudy i wezwali go, ażeby i na dalsze sześciolecie im posłował. P. Theodorowicz przyrzekł to uczynić i serdecznie podziękował wszystkim za objawione mu zaufanie.

Wybór arcybiskupa ormiańskiego odbył się dziś w południe po Mszy św. odprawionej przez ks. Moszoro na intencyę szczęśliwego wyboru. Wybór odbył się w zamkniętej zakrystyi kościoła ormiańskiego. Do komisyi, która fungowała przy wyborze, jako władza nadzorcza, należeli: ks. infułat Żabłocki, ks. mitrat Bielecki, kanclerz konsystorza ormiańskiego ks. Mojżesowicz i delegat rządu radzca Korzeniowski. Komisyi tej przewodniczył regens ks. Moszoro. Głosowanie odbyło się kartkami. Na piętnastu głosujących wybrani zostali: Primo loco 12-ma głosami ksiądz kanonik Józef Teodorowicz, secundo loco 9-ma głosami ks. kan. Bogdan Dawidowicz; tertio loco 8-ma głosami ks. proboszcz Jakób Moszoro. To terno przedłoży kapituła Ojcu św. i cesarzowi do zatwierdzenia jednego z wybranych jako arcybiskupa.

Prezydent dr. Małachowski wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Parcelacya. Lwowski Bank parcelacyjny objął parcelacyę obszaru dworskiego w Gogołowie powiatu strzyżowskiego. Miejscowy komitet parcelacyjny oznaczył cenę ziemi na 260 do 600 K., stosownie do jakości i położenia.

P. Hierowski złamał nogę. Fatalny ten wypadek spotkał cenionego artystę teatru miejskiego dziś przed południem. P. Hierowski szedł do swego mieszkania w gmachu skarbkowskim, a potknąwszy się na wydeptanym drewnianym stopniu schodów złamał nogę powyżej kolana.

Stypendya. Zarząd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozda w dniu 4 lipca dziewięć zapomóg z fundacyi im. Adama Mickiewicza. Wdowy lub sieroty po zmarłych członkach Towarzystwa mają wnieść podania za pośrednictwem Kół, w których obrębie mieszkają, najpóźniej do dnia 21 czerwca na ręce p. Franciszka Próchnickiego, dyrektora gimnazyum V we Lwowie.

Rozżalony dramaturg. P. Stanisław Przybyszewski ogłosił protest przeciw usunięciu „Złotego Runa" z repertuaru teatru miejskiego. P. Przybyszewski przypisuje to skutkom interpelacyi p. Janowicza w Radzie miejskiej, który pytał po Świętach wielkanocnych prezydenta miasta, dla czego komisya teatralna pozwoliła na wystawienie „Złotego runa", mimo że to — jak twierdził p. Janowicz — sztuka niemoralna. Wówczas prezydent powołał się na opinię dyrektora teatru i członków komisyi artystycznej, którzy odmiennego byli zapatrywania, aniżeli p. Janowicz. Jednakże faktem jest, że dyrekcya teatru od czasu tej interpelacyi nie wystawia już „Złotego runa", jakkolwiek utwór ten miał niezwykłe artystyczne, ale i kasowe wielkie powodzenie. Dalej p. Przybyszewski w proteście swym zaznacza, że może już nie będzie mógł wystawiać innych swoich dramatów na scenie lwowskiej, i że interpelacye osób w rzeczach sztuki niekompetentnych będą może i nadal decydowały o tem, co grać wolno, a czego nie wolno. Zapowiada więc p. Przybyszewski, że jeśli ta sprawa nie zostanie znów w Radzie miejskiej, a następnie i w teatrze lwowskim po jego myśli załatwiona, gotów jest odwołać się do Sejmu, albo do parlamentu, a w końcu nawet do... Niemców! Wreszcie p. Przybyszewski zwraca się do kolegów pióra, z zapytaniem, dlaczego pominęli ten wypadek zupełnem milczeniem, dlaczego nie podnieśli protestu przeciw takiemu traktowaniu autora polskiego.

Bank zaliczkowy we Lwowie uchwalił wczoraj zmianę statutu w tym głównie kierunku, że minimalny udział wynosić odtąd ma 400 K., zamiast dotychczasowych 200 K.

Kosztowny towarzysz zabawy. Wczoraj oficyalista prywatny Józef Sawczak, przybyły do Lwowa, aby znaleźć sobie jaką posadę, zapoznał się w restauracyi z jakimś jegomością, który podał, że nazywa się Bolesław Fritze i jest oficyałem telegrafu. Otóż ów Fritze, po libacyi sutej na koszt Sawczaka, pozbawił swego fundatora całej gotówki w kwocie 800 K. i przepadł bez wieści.

Kradzież w biały dzień popełnili dzisiaj czterej złodzieje w pomieszkaniu p. Chobrzyńskiej przy ul. Piekarskiej l. 37; skradli oni futro i ubrania wartości 380 K., ale ścigani na ulicy przez policyanta, rzucili swą zdobycz, a sami uciekli.

Pośrednik jubilerski. Jakób Lustmann wyłudził od jubilerów Straucha i Gergeja kosztowności na ogólną sumę 400 K. pod pretekstem, że ma kupców na te przedmioty; atoli od paru dni już się ani u jednego, ani u drugiego nie pokazał; nawet żona Lustmana nie wie, co się z nim stało, a w domu nie ma go od wczoraj.

Śliniaczek — planem fortecy. Jeśli sędziowie francuscy mogli nie słyszeć o Böcklinie i wziąć go za generała von Bocka (co miało się stać rzeczywiście wedle twierdzeń Picquarta), nic dziwnego, że policya turecka nie widziała nigdy — śliniaczka i wzięła go za plan fortecy. Zdarzyło się to niedawno. Żonie pewnego dyplomaty francuskiego w Konstantynopolu przysłano z Paryża papierowe formy śliniaczków. Policya skonfiskowała te wzory, upatrując w nich plany fortec...

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15 w poł. +21 R. Bar. 765. Nieruchomy. Pogodnie.

To i owo.

— Ach, ludzie kochani — woła pewien sceptyk — ile pereł, ile brylantów, ile słonecznych myśli znajdujemy na każdym kroku u Szekspira. Przypomnijcie sobie np. te wielkie słowa, wypowiedziane przez usta Falstaffa: „Kobieta jest potrawą godną bogów, jeżeli tylko dyabeł nie przyprawia do niej sosu".

Doświadczona matka do córki w przeddzień ślubu: „Moje dziecię, jutro zaczynasz życie nowe. Pamiętaj o trzech rzeczach: zamykać na zasuwkę drzwi od swego pokoju, nie pisywać listów, których nie mogłabyś pokazać swemu mężowi, i nie pożyczać nigdy od służącej ani grosza...".

Przez plac powystawowy posuwa się powóz, wiozący męża i żonę. Jemu zawsze za chłodno, więc ma na sobie palto zimowe, jej zawsze za gorąco, więc jest do „figury". I oto małżonkowie milczą, jak groby, albowiem nic tak nie przeszkadza konwersacyi, jak taka stała różnica temperatur.

Jedna z najbardziej gorzkich uwag Schoppenhauera: „Kobiety nie przestaną nigdy myśleć nad zmianami w uczesaniu, a jednak mężczyźni nie przestają ich szkalować, że o niczem nie myślą".

O niemłodej kobiecie, która się różuje, można powiedzieć, że nosi czerwoną żałobę po swojej młodości.

Krytycy, chcący sztukę podciągnąć pod pewne stałe przepisy, zapominają, że Flora istniała na długo przed botaniką.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek po raz IV „Wesele" dramat w 3 a. St. Wyspiańskiego. W piątek „Baśka" krotochwila w 3 a. K. Glińskiego. — W sobotę po raz V „Wesele".

Literatura i sztuka.

* **Pomników Krakowa,** wydawnictwa, zawierającego reprodukcye dzieł sztuki, znajdujących się w kościołach krakowskich, ukazał się zeszyt 15. Obejmuje on 12 tablic, z których zwłaszcza podnosimy podobiznę odrzwi bronzowych z kaplicy Wazów w katedrze krakowskiej, pomnika Klemensa Krupki z kościoła św. Mikołaja, wnętrza katedry krakowskiej przed restauracyą. Rycina w tekście przedstawia głowę św. Jana Chrzciciela w kościele OO. Bernardynów w Krakowie. Tekst objaśniający zawiera dalszy ciąg dziejów rzeźby krakowskiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 maja.

(Z.) Wielce pożądana nowina rozeszła się dziś na giełdzie. Oto opowiadano, że rząd jakoby już rozpoczął poufne pertraktacye z bankami co do sfinansowania pożyczki inwestycyjnej. W związku z tem opowiadano także, że wznowiono również rokowania co do powołania do życia wspólnego austro-węgierskiego kartelu żelaznego. Obie te wiadomości wywołały wprawdzie lekkie ożywienie się ruchu na giełdzie, ale nie w tym stopniu, jak tego można było się spodziewać, zwłaszcza, że gotówki jest podostatkiem na targu, tak dalece, iż pierwszorzędne weksle można było dziś z łatwością zeskontować na $3^{1}/_{4}$%. Przyczyną tego, że tak doniosłe wiadomości znajdują na razie na giełdzie tylko słaby oddźwięk, jest to, że wciąż jeszcze publiczność nie bierze żadnego udziału w spekulacyi giełdowej i zleceń zakupna pochodzących z poza sfer zawodowych spekulantów nie ma jeszcze absolutnie żadnych. Bądź co bądź nawet te stosunkowo nieznaczne obroty, jakie dziś miały miejsce, wywołały dosyć pokaźną zwyżkę kursu walorów żelaznych tudzież akcyi tych banków, które prawdopodobnie największy udział wezmą w sfinansowaniu pożyczki inwestycyjnej, t. j. akcyi kredytowych i akcyi Zakładu kredytowego ziemskiego. W innych walorach przeważała stagnacya, wyjątkowo zaś niepomyślnym był dzień dzisiejszy dla Statsbahnów i akcyi karpackiego Towarzystwa naftowego. — Z Berlina donoszą, że wobec pomyślnego obrotu sprawy chińskiej żywią tamtejsze sfery finansowe nadzieję, że może już w najbliższych dniach obniży niemiecki bank państwowy stopę procentową z 4 na $3^{1}/_{2}$%. Z drugiej strony jednak wyrażają powątpiewanie, czy bank niemiecki zdecyduje się na taki krok, zanim bank angielski obniży swoją stopę procentową, która wciąż jeszcze wynosi 4%.

Ceny węgla pomimo utrudnienia eksportu węgla angielskiego przez nałożenie nań opłaty wojennej spadają. Właśnie donoszą z Berlina, że koleje państwowe badeńskie zawarły układ o dostawę węgla po cenie 14 marek 70 feników za tonnę, zaś w roku ubiegłym płacić musiały za ten sam węgiel $18^{1}/_{2}$ marek.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 691·50, węgierskie 695·25, Anglobanki 279·00, Uniony 563·00, Bankvereiny 488·50, Länderbanki 416·75, Ludwiki 429·50, Czerniowieckie 537·00, Elbethale 501·00, Renta papierowa 98·40, srebrna 98·10, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 97·25, węgierska złota 117·35, węgierska renta wal. kor. 92·95, dukat 11·33, 20-franków. 19·09—, 20-markówka 23·51, ruble $2·53^{1}/_{2}$.

§ **Zmiany w organizacyi kas państwowych** zajdą w Austryi niebawem. Przedewszystkiem nie będą już więcej kasy państwowe trudniły się wymianą pieniędzy papierowych zużytych na nowe, ani też drobnych monet na większe, lub na papierowe pieniądze. Z dniem 1 września rozpocznie się bowiem wycofywanie z obiegu reszty kursujących not państwowych, tj. głównie pięcioguldenowych. Od tego dnia nietylko nie będą kasy państwowe wydawały w drodze zamiany żadnych nowych piątek, ale wszystkie te, które napłyną do nich, będą zatrzymane, a następnie zniszczone, — papierowych zaś pieniędzy nie będzie innych, jak tylko noty banku austro-węgierskiego. W obec tego całą czynność wymiany pieniędzy załatwiać będzie tylko bank austro-węgierski. Oddanie temu bankowi wszystkich wogóle zapasów kas państwowych do administrowania nastąpi dopiero później, gdyż poprzednio musi być przeprowadzona reforma całej kasowości państwowej. Celem wystudyowania tej kwestyi bawili dwaj wyżsi urzędnicy z ministerstw finansów austryackiego i węgierskiego w Berlinie i badali na miejscu, w jaki sposób zawiaduje niemiecki bank zapasami kas państwowych.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 21go maja do 27go maja bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów. Pszenica stara 7.70 do 7.90, żyto 6.50—6·65, jęczmień browarny 5.60—6.—, jęczmień pastewny 4·95—5.20, owies 6.20—6·50, hreczka 7·45—7·90, kukurudza zeszłoroczna 5.60—5.80, kukurudza nowa 0.00—0.00, proso 0.00—0.00, groch do gotowania 7·45—8·95, groch pastewny 5.75—6.25, soczewica 0.00—0.00, fasola 0.00—0.00, bobik 5.45 do 5.70, wyka 6.75—7·20, koniczyna czerwona 30.00 do 35.00, koniczyna biała 35.00—40.00, szwedzka od —, tymotka 00—00, anyż rosyjski 20.50—21.25, anyż płaski 24.00—24.50, kminek 00.00—0000 rzepak zimowy stary 14·00—14.25, rzepak letni nowy 11.50—11.95, lnianka 10.50 do 10·75, nasienie lniane 13.40—13.75, nasienie konopne 8.50—8.90, chmiel 20.00 — 24.—, nafta zwykła 16.00—17.00, salonowa 18.00—19.00, łój topiony 36.50 do 37.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 36.15—36.40.

Stan zasiewów w połowie maja.

(Według informacyi przysłanych nam przez ministeryum rolnictwa).

Przez całą drugą połowę kwietnia było chłodno i deszczowo; często zdarzały się przymrozki nocne, a w okolicach górskich spadały śniegi, co wegetacyę znacznie opóźniło. Pod koniec kwietnia w wielu miejscowościach spadły grady. Także pierwsza połowa maja była obfita w opady atmosferyczne, a gdy temperatura nareszcie podniosła się do normalnej wysokości, wpłynęły one bardzo pomyślnie na rozwój roślinności. W krytycznym peryodzie dni św. Pankracego, Serwacego i Bonifacego („Eismänner"), ponowiły się w okolicach górskich śniegi i przymrozki, w innych krajach było ciepło, a tylko zdarzały się dość liczne burze. W Austryi dolnej były silne gradobicia.

Oziminy ucierpiały wiele wskutek chłodu, dżdżu i wiatrów w drugiej połowie kwietnia; nie zaszkodziła im niepogoda tylko w krajach alpelskich i na Szląsku.

Pszenica rokuje na ogół dobre zbiory w Czechach, Morawii i Galicyi, chociaż w niektórych częściach tych krajów, głównie w Czechach środkowych, stan zasiewów pszenicy jest lichy, a w wielu wypadkach nawet musiano ją przeorać. Przeciętnie pszenica zapowiada się na Szląsku i w krajach alpejskich „przeważnie dobrze", w Czechach „miernie", na Morawii i w Galicyi „średnio dobrze".

Żyto, które wyrasta już w kłosy, a w krajach południowych zakwita, wygląda w Czechach i na Morawii piękniej, niż pszenica; w Galicyi zaszkodziły mu zimna i wiatry. Na ogół zasiewy żyta w krajach alpejskich i na Szląsku są „przeważnie dobre", w Czechach i na Morawii „mierne" lub „średnio dobre", w Galicyi „słabo-średnie".

Należy się spodziewać, że ciepłe i wilgotne powietrze, sprzyjające rozwojowi ozimin, naprawi wiele złego, jakie zrządziła poprzednia niepomyślna pogoda.

Rzepak ucierpiał wiele od mrozów w Czechach i Morawii, a także w Galicyi zaszkodziły mu zimna i wiatry. W Austryi dolnej i górnej oraz w Styryi stan jego jest zadowalający.

Uprawę **zbóż jarych** rozpoczęto przeważnie dopiero w drugiej połowie kwietnia, a ukończono ją z początkiem maja. Bardzo wczesne zasiewy zeszły pięknie, późniejszym zaszkodziły przymrozki; piękna pogoda majowa wiele tych szkód naprawiła. Z wyjątkiem Galicyi, gdzie zasiewy jare wskutek zimna i silnych osuszających wiatrów w kwietniu bardzo źle wyglądają, prawie wszędzie widoki żniw są dobre. W Czechach i na Morawii zbytnia wilgoć wywołała zachwaszczenie zboża jarego.

Uprawa **kukurudzy** przeważnie jeszcze jest w toku; w Dalmacyi już ją ukończono. Zasiewy **lnu** letniego dopiero rozpoczęto, a tylko w południowych prowincyach są one już pokończone.

Koniczyna i trawa łąkowa w ostatnim peryodzie dzięki ciepłym opadom dobrze się rozwinęły. Stan ich wszędzie prawie pomyślny, z wyjątkiem niektórych okolic w Czechach, Morawii i Karyntyi. W Czechach środkowych koniczyna bardzo ucierpiała od myszy i ostrych mrozów.

Sadzenie **kartofli** po części jeszcze jest w toku; wcześnie posadzone zeszły pięknie. Zimna i wilgoć stosunkowo niewiele kartoflom zaszkodziły.

Buraki cukrowe wszędzie już posadzone. W Austryi dolnej Morawii i Galicyi w wielu miejscach zeskorupienie gleby przeszkodziły zejściu zasiewów. W Galicyi także nocne przymrozki zaszkodziły burakom. Gdzieindziej wskutek zbytniej wilgoci role są mocno zachwaszczone.

Chmiel dobrze przezimował; owadów dotychczas mało zauważono.

Krzew winny prawie wszędzie wiele ucierpiał wskutek ostrej zimy. W południowym Tyrolu liczą na ubytek 15 do 20% zbiorów normalnych. Także w Austryi dolnej, Styryi, Morawii i w Czechach mrozy dużo szkody wyrządziły. W Dalmacyi i w Krainie są widoki na obfity zbiór winogron.

Drzewa owocowe rokują dobre nadzieje. Wczesne gatunki w strefie południowej i środkowej dobrze odkwitły. Czereśnie prawie wszędzie zapowiadają zbiór bardzo obfity. Z jabłoni spodziewać się można plon średni. Śliwki tylko w Galicyi ucierpiały od mrozów. Brzoskwinie zapowiadają się w Czechach i Morawii dość słabo. Grusze okazują wszędzie stan zadowalający. Chrabąszczy zauważono bardzo wiele w Tyrolu i Austryi górnej.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie — Zjazd wiosenny.

Dzień szósty 14 maja. Dwuletni bieg przychówku („Biennial" t. z. rozpisany na dwa lata) nagroda 20.000 k. zwycięzcy, 3000 k. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich; meta 2000 mtr. Zapisano koni 142, biegało 6. Br. Z. Uechtritz „Ignatieff" po Culloden od Analyse 1. Br. G. Springer „Ioconde" 2. Totalizator 30:10. Nagroda rządowa 4000 k. zwycięzcy, 500 k. drugiemu koniowi; meta 2400 mtr. Zapisano koni 3, biegało 2. P. A. Dreher 5-l. „Per Butters" po Gaga od Peeress 1. Hr. A. Henckl 4-l. „Catcher" 2. Totalizator 13:10.

Dzień siódmy 16. maja. Nagroda Göd, Handicap, 4000 k. zwycięzcy, 500 k. drugiemu koniowi; meta 1600 m. Zapisano koni 41, biegało 12. P. A. v. Pechy 4-l. „Davensberg" po Nickel od Rikiki 59 ½ k.) 1. P. Mauthner von Markhof 3-l. „Mary Diamond" (47 ½ k.) 2. Totalizator 40:10. Nagroda pamiątkowa hr. Jul. Karolyi 32.000 k. zwycięzcy, 6000 k. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich; meta 1000 mt. Zapisano koni 88, biegało 16. Hr. E. Degenfeld „Ladon" po Filou od Comtess Josefine 1. Br. G. Springer „Tetova" 2. Totalizator 1445:10. „Sport" wiedeński podnosi, że od czasu zaprowadzenia wyścigów w Austryi, takiej kwoty jeszcze nie wypłacono, a po odbytym wyścigu tylko 12 osób zgłosiło się do totalizatora po wypłatę, bo tylko tyle miało odwagę zakładać się na konia, który zwyciężył.

Dzień ósmy 18 maja. Nagroda rządowa 10.000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi; meta 2400 met. Zapisano koni 13, biegało 5. Br. G. Springer 3-l. „Ioconde" po Dunure od Jeunesse 1. P. B. v. Liptay 3-l. „Ex lex" 2. Totalizator 43:10. Nagroda św. Gellerta, Handicap, 6000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi; meta 1400 mtr. Zapisano koni 41, biegało 15. Hr. A. Henckl 4-l. „Malice" po Gloucestershire od Marisca (46 k.) 1. Hr. T. Andrassy 4-l. „Boho" 2. Totalizator 204:10. Bieg sprzedaży I. klasy, 4000 k. dla koni dwuletnich; meta 1000 mtr. Zapisano koni 17, biegało 6. P. A. Egyedi „Javorina" po Abonnent od Justina † P. A. v. Pechy „Autokrat" po Abonnent od Almira † Totalizator 22:10 „Javorina", 9:10 „Autokrat".

Dzień dziewiąty 19 maja. Nagroda Alagska 30.000 K. zwycięzcy, 5000 K. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich, meta 2000 metr. Zapisano koni 99, biegało 7. P. M. v. Szemere „Perlasz" po Matchbox od Hero 1. P. A. v. Pechy „Falb" 2. Totalizator 203:10. „Falb" przed samą metą umknął w bok, co go pozbawiło pewnego prawie zwycięstwa. — Nagroda Foth, Handicap, 4000 K. zwycięzcy, 500 K. drugiemu koniowi; meta 1800 mtr. Zapisano koni 38, biegało 10. P. M. v. Szemere 3l. „Maculani" po Morgan od Rep (50 i pół kg.) 1. P. A. v. Pechy 4l. „Davensberg" (63 i pół kg.) 2. Totalizator 41:10.

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności.

Kraków 30 maja. Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbyło się dzisiaj we czwartek o godzinie 11 przed południem w wielkiej sali Akademii. Na estradzie zasiedli zastępca protektora minister dr. Julian Dunajewski, prezes Akademii Stanisław hr. Tarnowski, zastępca cierpiącego chwilowo sekretarza generalnego prof. dr. Bolesław Ulanowski i prelegent prof. dr. Kubala. Naokoło estrady zasiedli członkowie Akademii; między nimi przybyli ze Lwowa pp. wiceprezydent dr. Michał Bobrzyński, prof. Franke, dyrektor Kętrzyński i prof. dr. Wojciechowski.

Naprzeciw estrady zasiedli: ks. kardynał Puzyna, ks. biskup Nowak, namiestnik, prezydent Czyszczan, delegat radzca dworu Laskowski, prezydent Friedlein i prezes R. p. Paszkowski, dyrektor kolei Horoszkiewicz, Zborowski, rektor Jakubowski, Brason i inni przedstawiciele władz. Z zamiejscowych członków Akademii byli: Sienkiewicz z Warszawy, Kallenbach z Fryburga, a ze Lwowa profesorowie Finkel, Ochenkowski, Pilat, Niementowski, Kadyi i Dembiński.

Po przemówieniach zastępcy protektora Dunajewskiego i prezesa hr. Tarnowskiego, który wspomniał o gorących uczuciach i radości wśród społeczeństwa polskiego z powodu przyozdobienia ks. Puzyny purpurą kardynalską, zabrał głos prof. Ulanowski, podając do wiadomości, że lista nowych członków Akademii z formalnych powodów nie może być dziś ogłoszona, ponieważ według statutów potrzeba do zatwierdzenia listy kompletu 24 członków, a komplet taki nie zebrał się na wczorajszem posiedzeniu akademii.

Mówca poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. Władysławowi Łuszczkiewiczowi, Władysławowi Wisłockiemu, ks. Maryanowi Morawskiemu i prof. Józefowi Kleczyńskiemu. Następnie ogłosił oprócz nagród z fundacyi Barczewskiego, następujące nagrody: z fundacyi Lindego 675 rubli pp. Karłowiczowi, Kryńskiemu i Niedźwiedzkiemu z Warszawy za słownik polski, z fundacyi ks. Jakubowskiego za dzieła o hodowli drzew i krzewów w ogrodzie małego gospodarstwa: I nagroda 900 K. J. Brzezińskiemu, inspektorowi pola doświadczalnego w Krakowie, II nagroda 500 K. p. Józefowi Brógowi z Suchodołu koło Krosna.

W sprawozdaniu swem referent wylicza następujące dzieła wielkiej naukowej wartości, między któremi Akademia musiała wybrać najlepsze do nagrody: Historya literatury polskiej hr. Stanisława Tarnowskiego i Piotra Chmielowskiego, rzecz o pieczęciach średniowiecznych polskich prof. Piekosińskiego, książka prof. Wojciechowskiego o Katedrze na Wawelu, Dzieje Jezuitów w Polsce ks. Załęskiego, monografię o Koperniku p. Birkenmajera, prof. Rostafińskiego Materyały do historyi nauk przyrodniczych w Polsce, ks. Fijałka książka o Jakóbie z Paradyża, monografie pp. Bielińskiego, Jabłonowskiego i Kochanowskiego o Uniwersytetach w Wilnie, Kijowie i Zamościu, a nareszcie najbliżej z jubileuszem szkoły Jagiellońskiej związane dzieło prof. Morawskiego, przedstawiające w dwóch tomach losy fundacyi Kazimierzowskiej aż do połowy wieku XVI-go.

Ponieważ komitet Barczewskiego rozporządza corocznie tylko jedną nagrodą, przeto musiał się pilnie rozejrzeć w przytoczonych wydawnictwach, chcąc, o ile możności, oprzeć swe orzeczenie na sprawiedliwej podstawie. Do dzieła Prezesa naszej Akademii, komitet zastosował i tym razem praktykę kilkakrotnie już przestrzeganą, usuwając je z wydawnictw, ocenianych ze względu na nagrodę Barczewskiego, podnosi jednak wyjątkowe znaczenie książki reasumującej długoletni a tak świetny szereg wykładów z zakresu literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Omawia następnie wszystkie, wymienione wyżej dzieła, podnosi ich ogromną wartość naukową, lecz z pomiędzy wszystkich wyróżnia pracę prof. Morawskiego, jako tę, która od autora wymagała niezwykle trudnych poszukiwań archiwalnych i z tego powodu Akademia tej właśnie pracy przyznała nagrodę, a dzieło prof. Wojciechowskiego przekazała do konkursu na rok następny.

Z dzieł malarskich Akademia wzięła do konkursu: 1) Zmartwychwstanie p. Jacka Malczewskiego; 2) krajobrazy p. Ferdynanda Ruszczyca i 3) karton do witrażu p. t. „Kazimierz Wielki" p. Stanisława Wyspiańskiego.

Sprawozdanie z wielkiem uznaniem odzywa się o wszystkich tych utworach, zwłaszcza wysoko podnosi pracę Ruszczyca, jednakże malarza tego jako dopiero niedawno występującego ze swoimi obrazami przekazuje do konkursu na rok następny, zaś nagradza karton Wyspiańskiego jako utwór, będący kreacyą niewątpliwie wyższą i potężniejszą od tamtych.

O tym malarzu sprawozdanie tak się wyraża: „Działalność tego artysty na tle naszej nowożytnej sztuki jest zupełnie wyjątkowe. Poeta, nawet jak się zdaje rzeźbiarz, ale szczególniej rysownik, dekorator i malarz, dla wyrażenia poruszających go uczuć i pomysłów, posługuje się zarówno każdą ze sztuk, odpowiednio do środków, jakie mu kto w rękę daje. Każdy z jego utworów nosi piętno tej wszechstronności i co najważniejsza wypływa z duszy i podniosłego nastroju, czego najwymowniejszym przykładem jest najpotężniejszy jego utwór, mianowicie karton p. t.: „Kazimierz W." Jakieś piętno wyższe i niezwykłe odznacza go.

„Witraże wykonane podług tych kartonów nie dałyby się użyć do żadnego z naszych istniejących kościołów, potrzebowałyby oddzielnego i tylko dla nich przeznaczonego budynku, ale to nie przeszkadza, że byłyby niepospolite. Kartony Wyspiańskiego, a mianowicie karton „Kazimierza W.", góruje tym tonem, jakiegośmy od czasów Matejki nie słyszeli".

Posiedzenie zakończyło się nagrodzonym oklaskami odczytem prof. dra Ludwika Kubali: „Zajęcie Kijowa przez Moskwę w r. 1654 i zatarg cerkwi ruskiej z patryarchatem moskiewskim".

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Londyn 30 maja. Do *Timesa* donoszą z Hongkongu, że dżuma przybiera tam bardzo poważny charakter. Od kilku dni umiera codziennie około 30 osób.

Lyon 30 maja. Kongres socyalistów zakończył się. Rezolucya końcowa podnosi, że osiągnięto zgodę między wszystkiemi grupami socyalistycznemi i przypomina, że stronnictwo w skutek wstąpienia jednego z socyalistów do gabinetu, żadną miarą się nie zaangażowało. Następny kongres odbędzie się w roku 1902.

Pekin 30 maja. Pełnomocnicy chińscy zawiadomili posłów mocarstw, że dwór chiński zgodził się na zapłacenie sumy odszkodowania 450 milionów taelów, jednakże nie chce płacić 4%-towych odsetek. Posłowie zeszli się na konferencyę w tej sprawie.

Sofia 30 maja. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło wczoraj obrady nad wnioskiem, domagającym się postawienia w stan oskarżenia członków byłego gabinetu Iwanczowa. Na wezwanie prezydenta stawili się osobiście byli ministrowie Iwanczów i Tonczew. Radosławów nie odpowiedział na wezwanie; inni ministrowie nadesłali pisemne oświadczenia.

Berlin 30 maja. Wskutek nacisku wywieranego przez Polaków berlińskich i poparcia, jakiego ich żądania doznały w polskiej prasie, wyższa władza duchowna wydelegowała do Berlina księdza Polaka.

Wiedeń 30 maja. (Rada państwa). Po odczytaniu spraw bieżących, które wpłynęły do prezydyum, przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi ogólnej nad przedłożeniem o budowie dróg wodnych. Generalny sprawozdawca p. Menger wygłosił końcowe przemówienie w dyskusyi ogólnej.

Wiedeń 30 maja. Minister handlu powołał posła Romanowicza do państwowej rady przybocznej dla popierania drobnego przemysłu.

HOTEL GEORGE

Przyjechali dnia 30 maja. Hr. K. Drohojowski z Tułkowic. Hr. H. Stecki z Podola ros. Dr. T. Gromnicki z Mysłowa. J. Schafranek, E. Zillich i A. Herzl z Wiednia. W. Nowacki z Krecowa. K. Wiszniewski z Turad. L. Kramer, A. Zucker i G. Neumann z Budapesztu. E Liebermann z Fiume. S. Rylski i W. Świeżawski z Uhrynowa. B. Csillik z Tarnopola. S. Jurski z Borysławia. L. Wiszniowski z Krakowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 30 maja. J. Preisach z Budapesztu. W. Gall i M. Salter z Tarnopola. J. Kornfeld z Worochty. K. Skarcewicz z Glinik. St. Sękowski z Woysławia. Hr. F. Poletyło z Warszawy. Hr. H. Krasiński z Mszany dolnej. K. Sumowski, Z. i J. Mochlińscy z Wołynia. K. Skrzywiński z Brzeżan. J. Hecht z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 maja. M. Chojecki z Rosyi. M. Dwernicka z Schodnicy. Dr. M. Schätzel z Brzeżan. Dr. J. Landau z Kołomyi. J. Raszowski z Tarnopola. S. Mautner z Stanisławowa. Dr. A. Schütz z Krakowa. M. Salowa z Wysocka. S. Potworowski z Koropca. M. Agopsowiczowa z Błażowa. R. Romańczuk z Tłustego. Ks. O. Gielitowicz z Kossowa. M. Krzyżanowski z Brzeżan. J. Schmitt z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 30 maja. T. Poppe z Krechowic. J. Łukasiewicz z Komarosza. A. Dzerowicz z N. Sącza. T. Himelsbach z Toporowa. K. Weydlich z Podola ros. J. Stano z Dąbrowy. W. Sułkowski z Warszawy. M. Chojecki z Wołynia. W. Smerykowska z Stanisławowa. C. Pelsek i F. Molitz z Wiednia. N. Zalitacz z Wołoska. J. Łopatyński z Doliny. M. księżna Czartoryska z Jabłonowa. S. Waligórscy z Swaryczowa. A. Demczyk z Zubrzy K. Rudnicki z Husiatyna. P. Antonie z Wiktu.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8-mej Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Dr. Władysław Kruszyński

były lekarz kliniki prof. Gluzińskiego, długoletni sekundaryusz szpitala powsz. na oddziale prof. Ziembickiego i Czyżewicza, ordynuje w sezonie letnim w **Lubieniu** (Kąpiele siarczane) pod Lwowem.

Dr. Tadeusz Praschil

sekundaryusz szpitala powszechnego na oddziałach prof. Czyżewicza i Ziembickiego i b. asystent Uniwersytetu lwowskiego, ordynuje jak dawniej w sezonie kąpielowym br.

w Truskawcu.

Wiedeń 30 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	246.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	242.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	390.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	258.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	238.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	81.15
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	107.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 402.00, Clary 40 zł. m. k. 143.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.75. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 61.50, Ofen 40 zł. 157.—, Palffy 40 zł. m. k. 160.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·20, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 392.00.

Wiedeń 30 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·65. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·60.

Berlin 30 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 44·40.

Paryż 30 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·15. Mąka („Fleur de Paris") 25·85.

Frankfurt 30 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 215·50. Koleje państwowe 144·25. Alpiny 000·00. Disconto 186·30. Laura 000·00.

5)

Wśród szczęku mieczów.

Epizod z wojny francusko-pruskiej

przez

Maksa Pembertona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Co za droga dla lekkiej kawaleryi! — mówił do Beaty, która marzyła tylko cały czas o swojem szczęściu.—Mając Pfalzburg i Strassburg za sobą, można prosto iść na Berlin. Kiedyż będziemy tędy przejeżdżali, „chérie", a wtedy pokażę moim towarzyszom broni naszą willę i opowiem im, żem tu spędził pierwsze dni naszego szczęścia. Ty wtedy będziesz w Paryżu, oczekując wiadomości o naszych zwycięstwach. I zdaje mi się, że nie będziesz długo czekała.

— Tak, ale wtedy będę już bardzo stara, a ty będziesz jenerałem, obsypanym orderami. I będziemy mieć letnią rezydencyę w Anglii, śliczny mały cottage w hrabstwie Kent, otoczony sadem i łąką.... Toby było cudownie!

— Kiedy u was w Anglii nie ma słońca — odparł obojętnie. — Świeci zawsze jakby za mgłą. A sady najpiękniejsze są w Normandyi. I Anglicy nie lubią Francuzów. Pocóżbyśmy więc mieli jechać do Londynu, kiedy mamy Paryż? Już miałaś czas zapomnieć kochanie, że twój ojciec był Anglikiem.

— Nie zapomnę nigdy mego ojca — odparła. — Czasem staram się sobie wyobrazić, jak on też wygląda. Miałam zaledwie pięć lat, kiedy odpłynął do Ameryki, a zdaje mi się jednak, że pamiętam jego rysy.

— Rozumiem to — odparł Edmund, ale bez żadnego współczucia w głosie. — Jest wielu ludzi, których pamiętam, choć tak mglisto i niewyraźnie, jak naprzykład tego starego Giraud, który pisze dziś do mnie z Paryża. Zupełnie zapomniałem o nim. Pisze mi wiadomości, które mogły były stać się pomyślne, a są bardzo złe w gruncie rzeczy. Trzeba było dyabłu zapłacić należytość w Hiszpanii. Jedno słowo powiedziane królowi pruskiemu położyło wszystkiemu koniec. Tacy to gałgani ci Prusacy. Szczekają, póki im nie pokażać bata, a wtedy nogi za pas i do budy. To nasze nieszczęście...

— Nieszczęście?!... — podchwyciła Beata z wymówką.

On objął ją i czule ucałował.

— Mam ciągle armię na myśli, najdroższa — rzekł. — To jest żywot i samo serce Francyi. Z czasem nauczysz się czuć i myśleć, jak my. Mówiąc, że to dla nas nieszczęście, że sprawy biorą pokojowy obrót, mam również na względzie tak twoje, jak moje osobiste dobro; bo jedyną szansę dla siebie widzę w wojnie. A szansa, to znaczy awans i fortuna dla nas obojga. Ale dziś jeszcze nie tęsknię do niej, Beato...

— Wiem o tem, mój ukochany — odparła gorąco — twój honor jest moim honorem, twoja sława, moją sławą, a każdą złą lub dobrą dolę z radością będę dzieliła z tobą.

Odpowiedział jej słowami uniesienia i czas jakiś potem jechali w milczeniu, drogą, pnącą się w górę w cieniu balsamicznych sosnowych lasów. W Niederbronie spożyli obiad na trawie, opodal szemrzącego na kamykach górskiego strumienia, potem, jak kochankowie, dłoń w dłoń, błądzili po lesie, który wydał im się rajskim Edenem i nie potrącali w rozmowie o żaden poważniejszy przedmiot.

Gdy po zachodzie słońca jechali ku domowi, Edmund rzekł:

— Tyś mnie nauczyła chérie, że drzewa są zielone, nad czem się nie zastanawiałem nigdy dotąd. Kiedyś może stanę się rolnikiem, nałożę chłopską płótniankę, a ty pasać będziesz owce w polu. Byłoby to pięknie osiąść na roli i módz sobie powiedzieć: wysłużyłem się już krajowi. Ale nie wolno jest spoczywać, zanim się człowiek nie napracuje. Ten tylko, kto dokonał swego dzieła, ma prawo zasiąść spokojnie u domowego ogniska. Kiedyś, jak zbudujemy chatę naszą w lesie, zaludnimy ją wszystkimi dawnymi przyjaciółmi ze Strassburga i Paryża, rozkoszować się będziemy wspomnieniami walk i zwycięstw.

Jej stanęły w myśli słowa Brandona, wyrzeczone w dzień jej ślubu i uśmiech rozradowania znikł z jej twarzy.

— Nie mówmy dziś o walkach — szepnęła. — Cieszmy się chwilą obecną.

— Tak, ale bądźmy gotowi do boju, gdy przyjdzie pora.

Czuł się szczęśliwy u boku młodej i kochającej żony, ale wyobraźnia żołnierska odrywała go co chwila od sielskiego otoczenia, aby gonić za wspomnieniami obozu.

Widział w myśli kawiarnie, do których o tej porze napływali jego towarzysze, zaglądał do stajni, gdzie stał jego wierzchowiec, w aromacie jodeł czuł zapach prochu, łechtający mu nozdrza. Schwyciwszy jedną ręką lejce, drugiem ramieniem objął żonę i jechali tak wśród zapadającego zmroku i ciszy rozesłanej na wzgórzach, odłączeni od reszty świata i zatopieni w marzeniach, aż stanęli nareszcie w progu starej, spowitej w bluszcze i róże leśniczówki.

Rozetka, pokojowa Beaty, czekała ich w progu ze słowami powitania na ustach i telegramem w ręku. Edmund rozerwał gorączkowo kopertę i z pobladłą twarzą, przyspieszonem biciem serca, czytał lakoniczny rozkaz raz, drugi i trzeci, potem zmiął papier i ukrył go w ręku. Dłoń jego drgała nerwowo, usta milczały, ale stojąca okok niego kobieta instynktem kochającego serca odgadła, że nadeszła godzina jakiegoś wielkiego przełomu w życiu obojga. Oczy ich spotkały się, a w niemem tem spojrzeniu, oboje wyczytali bezgraniczną miłość dla siebie.

— Edmundzie — szepnęła Beata pobladłemi usty. Co ci jest?—Czemu mi nic nie mówisz?...

On w milczeniu podał jej zmiętą depeszę, w którą wpiła się oczyma.

Zawierała ona lakoniczny rozkaz dowódzcy: „Staw się do pułku". Nie potrzebowała pytać o więcej. Jakaś struna pękła w jej duszy. Odwróciła się od męża nie mówiąc słowa i pobiegła na górę zamknąć się w swoim pokoju.

ROZDZIAŁ V.

Edmund nie miał odwagi biedz za nią. Stał wahający się u stóp schodów, czując w piersi całą mękę, w której nieboga wiła się tam na górze. I na chwilę zapomniał o sławie oręża francuskiego, zapomniał o miłości ojczyzny, która była dotąd gwiazdą przewodnią jego życia, aby myśleć tylko o tej ukochanej, której szczęście i spokój zdruzgotał grom z jasnego nieba. I byłby oddał połowę swojego życia, aby módz ją pochwycić w ramiona i powiedzieć jej: „Zostanę przy tobie; nie, nas nic już nie rozłączy.

Wielka posępna cisza padła na willę spowitą w róże. Mała Rozetka, która widziała łzy swojej pani, pobiegła do kuchni zawodząc płaczem. Stara kukułka na zegarze, który wskazywał niegdyś godziny zwycięstw szermierzom w Jeny, ochrypłym głosem kukała ósmą. Szelest liści poruszanych wietrzykiem przerywał tylko ciszę zapadającego wieczoru. Edmund na odgłos zegaru ocknął się z swej zadumy.

— Rozetko! — zawołał — gdzie jesteś? Muszę dziś w nocy wracać do Strassburga. Każ Jakóbowi, aby miał kuca w pogotowiu i przyszedł spakować moją walizkę. Pani pojedzie ze mną — mam nadzieję.

Głos jego głuchem echem rozszedł się po pustych pokojach. W głowie młodego oficer plątało się bezładnie wiele sprzecznych myśli, ale nad niemi górował teraz tylko jeden popęd: musi spieszyć do szeregów; ojczyzna go potrzebuje. Dzień sławy, na który czekał od tak dawna, był teraz blizkim. Beata cierpi dzisiaj, ale później wespół z nim radować się będzie. Ta myśl dodała mu otuchy. Zerwał się i pobiegł na górę.

Beata stała przy oknie w zaciemnionym pokoju. Odsłoniła firankę, aby powieść suchemi, rozpalonemi oczyma po lesie i światełkach wioski zapalających się jak gwiazdki w dolinie na tle ciemnego gąszcza świerków. Edmund spostrzegł, że zapomniała zdjąć kapelusz i ściągnąć rękawiczki. Na odgłos otwierających się drzwi odwróciła głowę, ale nie przemówiła ani słowa. On podszedł do niej, objął ją ramieniem i daremnie szukał śladów łez w jej oczach, których niemy ból przejmował go do głębi duszy. Twarz jej, gdy dotknął ją kochającemi usty, była rozpalona jakby gorączką, czuł tłumne, bezładne uderzenia jej serca pod cienkim muślinem jej bluzki.

— Pojedziesz ze mną — prosił cichym szeptem.—Nie wiem, gdzie mnie zaprowadzą losy, ale będę spokojniejszym o ciebie, wiedząc, że jesteś w Strassburgu. Babka twoja wprawdzie wyjechała de Genewy i czas jakiś będziesz samą w starym domu, ale...

— Nie, mój drogi — przerwała, przytulając twarz do niego, jakby dla ochłodzenia jej. — Pozwól mi pozostać w Wörth aż do twego powrotu. Jakób i Rozetka zaopiekują się tu mną. Tam czułabym się więcej jeszcze osamotnioną. Tu żyć będę wśród wspomnień... z myślą o tobie...

Było tyle cichego poddania, tyle bezgranicznej miłości i zaparcia w słowach jej i całem zachowaniu, że smutek o nią i radość osobista walczyły o lepsze w jego sercu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Nowo założony skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów ul. Halicka 16 poleca bieliznę gotową damską, męzką i dziecinną.

Brzuchowice, willa o kilkunastu ubikacyach, pięknie położona, korzystnie do sprzedania. Ul. Kopernika 18, II p.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Przedsiębiorca fiakrów

M. NASS

we Lwowie, ulica Szpitalna liczba 28 poleca eleganckie remizy i wszelkiego rodzaju pojazdy dobornemi końmi dla użycia Sz. P. T. do ślubów, na spacer i do wszelkich okolic, za przystępnem wynagrodzeniem.

Cukiernia Anieli Kurnach z d. 1-go czerwca zostaje przeniesiona Rynek l. 34, obok handlu Wgo Wallacha.

Zdolny ogrodnik, któryby zarazem służbę portyera pełnił, otrzyma zaraz stałą posadę. Zgłoszenia: Fabryka kwasu siarkowego, Gorlice.

Kazania i nauki

śp. ks. Izaaka Issakowicza, arcybiskupa metropolitalnego ormiańskiego. **Kazania i nauki na wszystkie uroczystości całego roku. Cena 3 zł. Kazania o Męce Pańskiej i Nauki przygodne. Cena 3 zł Ojcze nasz,** tudzież „Przypowieści Chrystusowe" Cena 2·40, „Kazania niedzielne w przeciągu całego roku" Cena zł. 2.60. „Kazania i nauki świętalne i przygodne" Cena 3 zł. „Biblioteka kaznodziejsko-polska wydana przez śp. ks. Arcybiskupa Izaaka Issakowicza i ks. Tomasza Dąbrowskiego. Tomów 4. Cena 7 zł. Nabyć można w drukarni Narodowej Lwów, Kopernika 9.

Najpraktyczniejsza **KUCHARKA** Florentyny i Wandy, część I, część II. **Pieczenie ciast. Smażenia konfitur.** Każde po 60 ct., z przesyłką pocztową 1 K. 32 h. Drukarnia Narodowa, Lwów, Kopernika l. 9.

Dla amatorów „**Antique**" srebrny zegar z orłem polskim — egzemplarz drugi znajduje się tylko w muzeum Gołuchowskiem w Wielk. Ks. Poznańskiem jest do nabycia. Bliższe szczegóły skrytka pocztowa Nr. 94. Lwów.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z konfortem urządzone, z wodociągami i łazienkami do wynajęcia.

32 ct. pół kila znakomitej majowej Bryndzy tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. **Batorego 2.**

Kamienica 2 piętrowa

wolne lata przy ulicy Hausnera

tanio do sprzedania.

Niżałowski, skład papieru

Hotel Żorża.

Kupię majątek ziemski, obszaru do 1000 morgów z lasem. Pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia nadsyłać poste rest. S. S. Tarnopol.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Kastelówka, willa „Jaga" Nabielaka 15 — Dwa pokoje umeblowane, lub dwa pokoje, przedpokój i kuchnia bez mebli od 1 czerwca do wynajęcia. — I. piętro.

Własnego wyrobu: Kołdry od złr. 4, materace włosienne od złr. 16, materace z morskiej rośliny od złr. 6·50, sienniki próżne od złr. 1·10, prześcieradła, poszewki, poduszki pierzanne, włosienne lub z morskiej rośliny, poleca najtaniej magazyn **J. Drexlera i Synów,** plac Kapitulny 2. Cenniki na żądanie.

Agronom poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Z. B" poste restante Lwów.

Herbatniki znakomite

½ klg. 1 złr., oraz przepyszną **herbatę** aromatyczną i silnie naciągającą w eleganckich paczkach po 20 ct., 50 ct. 80 ct. i wyżej stosownych na prezenta poleca

H. TRETER

fabryka cukrów i herbatników

Lwów, pl. Maryacki l. 7, róg ul. Kopernika.

PIEGI

usuwa w przeciągu 7miu dni zupełnie

Dr. Christoffa Ambracrême.

Preparat ten kosmetyczny od dawna doświadczony, z powodu swej nieszkodliwości i nadzwyczajnego skutkowania ogólnie lubiany jest najpewniejszym środkiem do czystego utrzymania i wygładzania twarzy.

Prawdziwy tylko w oryginalnych puszkach po 1 k. 60 h. **Do tego jeden kawałek Dr. Christoffa mydło Ambra 70 h.** Opakowanie musi być zaopatrzone registrowaną marką ochronną.

Główne składy we Lwowie: u Zygmunta Ruckera, apteka pod srebrnym orłem. W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka i Eugeniusza Hellera. W Brodach: u Leona Kallira, apt. W Nowym Sączu: u R. Jakubowskiego apt. W Przemyślu: u M. Schwarza, apteka. W Tarnopolu: u Maryana Krzyżanowskiego i Jul. Franzosa, apt. u Dr. Józefa Barber, apteka pod kor. cdsarską w Czerniowcach. W ogóle we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Szparagi

znane z wyśmienitego smaku

1 kilo począwszy od 80 hal. zależnie od grubości

(dzienny zbiór około 300 kg.) poleca

Ogród i fabryka konserw

w Lubyczy Królewskiej, poczta i stacya na linii Lwów-Bełzec.

Śmierć muchom!

Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia", Zacherlin, Rozpylacze, Siatki na okna

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Leonard Solecki

we Lwowie ul. Batorego 2.

poleca znakomitą **kawę** pół kila 65 ct. Na prowincyę wysyłki w woreczkach 4¾ kila za 6.50 ct. franko. Również poleca **znakomity koniak kuracyjny** francuzki, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr.

Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Niezawodne środki

przeciw molom i owadom.

Naftalinę.
Kamforę.
Antimolinę.
Papiery naftalinowe.
Liście paczulowe i Piżmo
Tynkturę Cajeput i lewandową.
Andela proszek.
Zacherlin.
Rozpylacze

poleca

MAGAZYN

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

LINEWKI KONOPNE

Linwy druciano cynkowane

do transmisyi, Wodociągów, studzien, we wszystkich grubościach zawsze na składzie

poleca

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

HERBATA z BRODÓW!

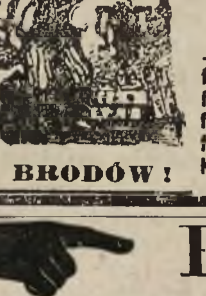
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem



funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—

! Z BRODÓW !

Herbata z Brodów!

Hrebenów

stacya klimatyczna w Karpatach, idealnie zdrowa i piękna. W pensyonacie życie i mieszkanie od 2 zł. 50 ct. Stacya kolei, poczta, telegraf w miejscu. Adres: **J. Glińska Hrebenów.**

Licytacya.

W Lwowskim akcyjnym Zakładzie Zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika l. 3, I piętro

odbędzie się

10 czerwca 1901 o godzinie 10 rano

sprzedaż licytacyjna zastawów z terminu zapadłości do 10 czerwca 1901, oznaczonych Nr. 2.361 do 35.614.

Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, pletery etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.

Dyrekcya

Flance (Rozsadki)

wszelkich **warzyw i kwiatów** poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY

M. Wolińskiego

we Lwowie, plac Maryacki 3.

Na łaskawe żądanie cenniki odwrotnie.

!! *Na prowincyę wysyła się w najstaranniejszem opakowaniu* !!

Ciągnienie nieodwołalnie **25. czerwca 1901.** Główna wygrana Koron **30.000** wartości

Losy Concordia po 1 koronie. *polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Kornmann & Feigenmann, Samuely & Landau. Wiktor Chajes i Spółka, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien*

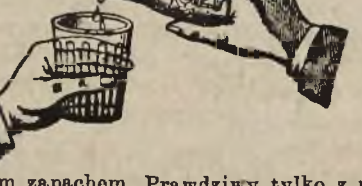
Nr. 333|352.

20 nowych numerów „BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ" **opuściło prasę.**

W każdej księgarni na nabycia.

Katalogi darmo i opłatnie wysyła na żądanie

Księgarnia nakładowa W. Zukerkandla w Złoczowie (Galicya).



A. Thierrego **Balsam**

14

bierze się 50 do 60 kropli i miesza się w małej ilości wody, by otrzymać środek najtańszy, mimo to jednak działający, dziąsła wzmacniający, każdą zgniliznę usuwający i znakomitą wodę do ust z przyjemnym zapachem. Prawdziwy tylko z registrowaną we wszystkich cywilizowanych państwach zieloną marką ochronną zakonnicy.

Pojedyńcze flaszki do otrzymania prawie we wszystkich aptekach po 30 i 60 hal. Pocztą franko 12 małych i 6 podw. flaszek 4 korony. Flakony próbne wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów w świecie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. Adresować należy do A. Thierrego Apteki pod aniołem stróżem w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Unikać trzeba naśladownictw i zważać na regestrowaną we wszystkich krajach zieloną markę ochronną zakonnicy

Niezliczone attesta są do przejrzenia i codziennie przybywają nowe.

Stacya klimatyczna położona w uroczej miejscowości

Janów

w blizkości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem 800 morg. Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu.

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, w Niedzielę i święta 4 pociągi, a cena biletów tam i napowrót III klasą 41 ct., II klasą 82 ct., które uprawniają w dnie powszednie do jazdy ze Lwowa pociągami tylko popołudniowymi, w Niedzielę i święta wszystkimi pociągami.

KOKS

z węgla kamiennego gazowego do celów kowalskich i opału.

Maź pogazowa — Maź pogazową

najlepszy środek do konserwowania materyałów drzewnych

dostarcza

Zakład gazowy miejski we Lwowie.

Cenniki na żądanie.

„NEKTAR"

Skład w Wiedniu, VI., Webgasse 28.

Towarzystwo dla handlu i składów herbaty BRACI K. i C. POPOW w MOSKWIE C. i k. nadworni dostawcy: Austro-Węgier, Dworu cesarsko-rosyjskiego, Ich królewskich Mości, królów: Grecyi, Szwecyi i Norwegii, Belgii i Rumunii.

Odznaczenia: Złoty medal, w roku 1892, Grand Prix w roku 1900 najwyższe odznaczenie na wystawie powszechnej w Paryżu. — Grand Prix najwyższe odznaczenie na wystawie w Antwerpii 1894 r. — Złoty medal najwyższe odznaczenie na wystawie w Sztokholmie 1897 r.

CENNIK

Ceny w koronach za jedną paczkę rosyjsk. wagi (1 funt ros. = 410 gr.)

Waga paczki w funt. ros.	N. 0	1	2	3	3/4	4	5	6	7	8	herbata z Ceylonu
1/1	15.20	11.—	10.—	9.—	8.20	7.60	6.70	5.80	5.20	4.30	6.70
1/2	7.60	5.50	5.—	4.50	4.10	3.80	3.35	2.90	2.60	2.15	3.35
1/4	3.80	2.75	2.55	2.25	2.05	1.90	1.70	1.45	1.30	1.10	1.70
1/8	—	—	—	—	1.05	—.95	—.85	—.75	—.65	—.55	—.85

Przy odbiorze za 20 koron, transport i opakowanie bezpłatnie.

Alojzy Hübner, Lwów

poleca:

do odświeżania i konserwowania letnich bucików

Creme do skór w kolorach: żółtym, orange, bezbarwnym, czarnym i brązowym.
***Mydło do żółtych skór** francuskie, angielskie i niemieckie.*
***Lakiery do skór,** kolorowe i czarne.*
Lakiery do nadania połysku bucikom.
***Glazurę do bucików dla Turystów,** żółtą, orange i brązową.*
Royal Lutetian Cream
Mellonian Cream.
Paryzki Cream.
Erinol Cream
Rycerol Apretura na obuwie
Nigger Blazking.
Nubian Blacking
Matador Polish.
Royal Lutetian Polish.
***Wazelinę** do konserwowania wszelkich gatunków skór.*
Najlepszą Apreturę „Muhra".
Lakier do bucików „Gaertnera".
***Parole** i t. p.*

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Masło deserowe najlepszej jakości wysyła codziennie w paczkach 5 klg. franko po 9 koron 12 h. Mleczarnia Bachórz, poczta Dynów.

Nauczyciel - pedagog,

który w domu hr. Pinińskich lat 21, a u br. Brunickiego lat 15 przebywał, życzy sobie zmienić miejsce. Reflektuję tylko na domy obywatelskie, zamożne, a dzieci z małego należycie prowadzone. — Korespondencya rekomendowana. — **Władysław Zajączkowski** w Czernielowie mazowieckim p. Romanówka.

Sól

morską, kamienną, franzensbadzką

Siarczan żelaza

Siarkę wątrobianą i kule żelazne

poleca bardzo tanio

W. Czopp

Żółkiewska 2.

EDWARDA JAHLA

konces. biuro dla spraw ogrodniczych przy ul. Batorego l. 6 na I p. we Lwowie.

przyjmuje w wykonanie zakładanie parków i ogrodów wszelkiego rodzaju, zgłoszenia wolnych posad ogrodników i udziela posady zawodowym ogrodnikom bez zajęcia zostającym.

Interesowanych uprasza uprzejmie o rychłe zgłoszenie się.

ARTUR KOSCICKI (SYRIUSZ)

Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

POMOCNIK HANDLOWY

znajdzie umieszczenie

w Handlu płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3. „ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2·85 do 3·50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę.

Cenniki na żądanie franko.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerównej,** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ważny od 1 Maja 1901

najdokładniejszy rozkład jazdy p. t. Kuryer kolejowy wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i biurach dzienników po 12 ct. Kuryer kolejowy zawiera prócz dokładnego spisu odjazdu i przyjazdu pociągów osobowych i pospiesznych dla Galicyi i Bukowiny, ceny biletów do wszystkich stacyi, odległość kilometrową, mapę sytuacyjną kolei żelaznych Galicyi i Bukowiny, najlepsze połączenia do miejsc kąpielowych i wiele innych. Nakład Ajencyi dzienników i inseratów S. Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9. **Kuryer kolejowy.**

Z Niemirowa Wojciech Szabiński pozbawiony obu nóg, ojciec trojga dzieci przypomina się litościwym sercom.

Sto uli **Dzierżonów** futrowanych, ramkowych próżnych jest razem lub częściowo do sprzedania na Leśnictwie w Rzęśnie Polskiej.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.